Redakcja: tel. [illegible] Administracja: tel. [illegible], Świętej (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 193[illegible] r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,90 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna [illegible]
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XV Nr. 92 Łódź niedziela 2 kwietnia 1939 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. droższe. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
W wydaniu ogólnopolskim:
Za 1 w. m-m w. 1 łamie szer 70 m-m (str. 5 łamów) - 1 zł. drobne za wyraz 24 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada.
P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Deklaracja Chamberlaina najbardziej epokowym posunięciem

Zmobilizowanie wszystkich sił mocarstw zachodnich uzależnione od postawy Polski w wypadku ewentualnego konfliktu.

Londyn nie będzie wpływał na Warszawę w kształtowaniu stosunków z Berlinem.

LONDYN, 2.4 — Prasa angielska zareagowała nad wyraz życzliwe na ogłoszoną deklarację premiera Chamberlaina, o nowym kursie polityki zagranicznej Anglii.

W. Brytania dotąd tradycyjnie trzymała się zdala od zobowiązań w Środkowej Europie — stwierdza „Daily Mail" — ale obecnie wyraźnie wstępuje na inną drogę. Dziennik podkreśla dziejowe znaczenie deklaracji premiera, która jest tylko początkiem na obranej obecnie drodze. Zobowiązanie premiera Chamberlaina udzielenia Polsce poparcia wykracza znacznie poza wszelkie zobowiązania, jakie W. Brytania wzięła na siebie od czasu zakończenia wielkiej wojny — stwierdza korespondent dyplomatyczny „Daily Mail".

„News Chronicle" pisze, że prawie cały świat z zadowoleniem powitał zobowiązania brytyjskie w stosunku do Polski.

W artykule wstępnym „News Chronicle" oświadcza, że z wielką ulgą wita deklarację premiera, iż zagrożenie niepodległości Polski spotka się ze sprzeciwem całej potęgi Wielkiej Brytanii. Dziennik przekonany jest, że nowy kurs polityki brytyjskiej okaże się popularny. Naród brytyjski aprobuje zobowiązania wobec Polski z jednością i stanowczością.

Nowy kurs polityki brytyjskiej nie jest pomyślany jako polityka okrążenia Niemiec stwierdza korespondent dyplomatyczny „Daily Herald". Jest to oparte na zdrowym rozsądku stworzenie silniejszej obrony przeciw niebezpieczeństwu.

„Daily Telegraph" pisze: deklaracja Chamberlaina w sprawie Polski jest jednym z najbardziej epokowych posunięć w całej historii brytyjskiej polityki zagranicznej. W. Brytania zerwała ostatecznie z polityką splendid isolation.

PRZYKRE PRÓBY.

LONDYN, 2.4 — Korespondent dyplomatyczny Reutera donosi, że angielskie koła oficjalne wyrażają zdziwienie, iż w Londynie były robione próby, aby pomniejszyć doniosłość wczorajszej deklaracji premiera Chamberlaina w izbie gmin. Deklaracja ta uważana jest tu jako oświadczenie największej doniosłości, którego znaczenie jest zupełnie jasne i kategoryczne. W kołach oficjalnych nie mają najmniejszej wątpliwości, iż w obecnych warunkach rząd polski będzie w pełni informował rząd brytyjski, jednakże rząd brytyjski nie pragnie w żadnej mierze wpływać na rząd polski w kształtowaniu jego stosunków z rządem niemieckim.

AMBASADOR RACZYŃSKI U MIN. HALIFAXA.

LONDYN, 2.4 — Ambasador Polski odbył godzinną rozmowę z ministrem Halifaxem w ministerstwie spraw zagranicznych. Przypuszcza się, iż omawiali oni przygotowania do wizyty min. Becka, oraz ostatni rozwój sytuacji europejskiej.

W BUDAPESZCIE.

BUDAPESZT, 2. 4. — „Magyar Nemzeti", omawiając deklarację Chamberlaina pisze, że fakt, iż rząd angielski zdecydował się na złożenie tak doniosłej deklaracji świadczy, że — zdaniem Angli — tylko taki naród zasługuje na wolność i warto bronić niezawisłości takiego narodu, który tę wolność ceni bardziej niż życie. Dziennik podkreśla również doniosłość oświadczenia Chamberlaina dla Polski również z tego względu, że zmobilizowanie wszystkich sił mocarstw zachodnich uzależnione jest od postawy Polski w wypadku ewentualnego konfliktu.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wbrew ogromnemu wrażeniu, jakie wywarło oświadczenie Chamberlaina w tutejszych kołach prasowych i politycznych, dzienniki zamieszczają je na dalszych miejscach i w formie nie narzucającej się w oczy.

NIE MNIEJSZE ZNACZENIE...

PARYŻ, 2. 4. — Korespondent londyński „Figaro" pisze, że gdyby Anglia była przedmiotem agresji Niemiec, to pomoc, jaką Polska mogłaby jej udzielić miałaby nie mniejsze znaczenie, niż pomoc, jaką Anglia może udzielić Polsce.

Prasa paryska podkreśla, że deklaracja angielska jest rezultatem dotychczasowej pozytywnej polityki polskiej a przede wszystkim zdecydowanego stanowiska Polski.

P. Blum na łamach „Populaire" przyjmując bez zastrzeżeń deklarację prem. Chamberlaina wyraża jednak ubolewanie, że parlament francuski przed rozejściem się na wakacje, które potrwają do 11 maja, nie zdecydował się na jakąś manifestację równoległą do deklaracji premiera Chamberlaina.

Przemówienie kanclerza Hitlera

Wobec wzrastających niebezpieczeństw

Niemcy nie pozostaną bezczynne.

BERLIN, 2.4 — Wczoraj w Wilhelmshaven kanclerz Hitler wygłosił przemówienie, które rozpoczął rzutem oka wstecz, po czym zaznaczył „nie jestem tu poto i naród niemiecki nie został w tym celu stworzony przez Opatrzność, aby posłusznie stosować się do praw, które dogadzają Anglikom i Francuzom, lecz po to by bronić równości swych praw.

Jeśli dziś jeden z angielskich mężów stanu sądzi, że musi się wszystkie zagadnienia omawiać, że musi się je rozwiązywać przez szczere rozmowy i układy — co możnaby uczynić — to jednak chciałbym temu mężowi stanu oświadczyć: do tego była sposobność przez całe 15 lat.

Jedno chciałbym tu stwierdzić, że dziś naród niemiecki i Rzesza nie są skłonne rezygnować z interesów życiowych i nie ma także zamiaru pozostawać bezczynnie wobec wzrastających niebezpieczeństw..

Pogłoski o rozbiorze Słowacji.

Polsce miałaby przypaść część północna

PRAGA, 2.4 — Wicepremier Tuka wygłosił wczoraj przed mikrofonem radiowym w Bratysławie dłuższe przemówienie, w którym stwierdził, że niektórzy niezadowoleni ludzie uprawiają wrogą propagandę, rozsiewając nieprawdziwe pogłoski, jak np. że Słowacja została już podzielona pomiędzy sąsiadów w ten sposób, że jej część zachodnia przypadnie Niemcom, północna Polsce, a południowa Węgrom. Wszystkie te pogłoski stwierdza wicepremier — są nieuzasadnione. Sytuację Słowacji można uważać za korzystną, choć jest ona narażona jeszcze na różne trudności.

W sprawie konfliktu z Węgrami premier Tuka podkreślił, że w Słowacji wywołał powszechne zdziwienie fakt, że Niemcy, które gwarantowały nienaruszalność państwa słowackiego, nie wyraziły sprzeciwu przeciw wkroczeniu wojsk węgierskich do Słowacji. Należy jednak pamiętać o tym, że granice są pojęciem prawa międzynarodowego i że są ustalane na podstawie umów lub wojny. Wschodnia granica Słowacji nigdy nie została definitywnie ustalona i dlatego Węgry miały prawo domagać się jej ostatecznego wytyczenia. Zastrzeżenia można jedynie podnosić co do sposobu, w jaki to chcieli uczynić.

ZGODA RZĄDU SŁOWACKIEGO.

BRATYSŁAWA, 2.4 — Rząd słowacki odbył wczoraj posiedzenie w sprawei stosunków słowacko-węgierskich oraz likwidacji konfliktu granicznego z Węgrami. Rada ministrów podkreśliła że w interesie utrzymania pokoju w Europie Środkowej wyraża zgodę na przeprowadzenie merytorycznych rokowań w sprawie odstąpienia Węgrom linii kolejowej, prowadzącej z Ungwaru do Polski, oraz szosy, prowadzącej z Wielkiego Bereżnego przez Rusków i Storynę do granic Polski.

ARESZTOWANIE „PRAWEJ RĘKI" HODŻY

BRATYSŁAWA, 24 — W ostatnich dniach w Bratysławie i na prowincji zostało aresztowanych i odstawionych do obozu koncentracyjnego w Iławie około 60-ciu wybitnych działaczy dawnych czechosłowackich stronnictw centralistycznych. Między aresztowanymi znajduje się również były poseł Jan Ursiny, który był prawą ręką premiera Hodży. Poza tym aresztowano we wschodniej Słowacji ok. 70 osób pod zarzutem szerzenia nieprawdziwych pogłosek, mających na celu wywołanie paniki wśród ludności.

Berlin nie chce się przyznać

do agresywnych zamiarów wobec Polski.

BERLIN, 2. 4. — Koła niemieckie zmierzają wyraźnie do zbagatelizowania deklaracji Chamberlaina. Wczorajsze oświadczenie Chamberlaina poranna prasa niemiecka podaje na drugich miejscach w formie depesz korespondentów własnych w Londynie, zaopatrując ją krótkimi komentarzami, według których nie istniał żaden powód do udzielenia Polsce zapewnień. Deklaracja nie zawiera niczego nowego, gdyż istniejący od lat sojusz francusko - angielski jak i pakty Ligi, zobowiązują i tak oba państwa do udzielenia Polsce pomocy, na wypadek gdyby Polska stała się przedmiotem agresji.

„Voelkischer Beobachter" zamieszcza artykuł, komentujący deklarację Chamberlaina. Organ urzędowy informuje najpierw czytelników niemieckich, że deklaracji tej nie mogli zrozumieć, nie wiedząc o kampanii prasy brytyjskiej, która od szeregu dni wmawia rzekomo agresywne zamiary Rzeszy przeciw Polsce.

„Voelkischer Beobachter" stwierdza, m. in., że rząd warszawski wie bardzo dobrze że Rzesza bardzo poważnie pojmuje niemiecko - polski pakt przyjaźni z r. 1934.

BERLIN, 2. 4. — Prasa niemiecka bagatelizuje znaczenie deklaracji Chamberlaina. Niemieckie biuro informacyjne streszcza głosy prasy polskiej na temat przemówienia Chamberlaina, pisząc że opinia publiczna cieszy się z tej deklaracji, dowodzącej o zainteresowaniu Polską.

„Deutsche Allgemeine Ztg." donosi z powołaniem się na kompetentne koła francuskie, że min. Beck nie przyjedzie obecnie do Paryża. Złożyć on tam ma wizytę dopiero później. Zasadniczo — pisze dziennik — pisma polskie ujawniają tendencję niewykorzystania deklaracji angielskiej w kierunku zaostrzenia sytuacji.

22-letni strzelec skazany na karę śmierci

BERLIN, 2.4 — Sąd skazał 22-letniego strzelca z garnizonu Wittlich (Nadrenia) na karę śmierci. Strzelec, już będąc dezerterem, zastrzelił szofera samochodu ciężarowego, na którym zamierzał przekroczyć granicę. Ucieczka się nie udała. Wyrok kary śmierci zapadł na podstawie ustawy o napadach na samochody.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Zdarzenia i wypadki

— Rząd Stanów Zjednoczonych uznał rząd gen. Franco.

— Po 6 i pół miesięcznej podróży zawinął wczoraj w południe do portu macierzystego w Gdyni statek szkolny Państwowej Szkoły Morskiej „Dar Pomorza".

— W dniu 29 bm przybyła do Sławska delegacja węgierskich władz centralnych w celu przeprowadzenia rozmów na temat unormowania wzajemnych stosunków sąsiedzkich, wiążących się z uzyskaniem wspólnej granicy polsko - węgierskiej.

— Powrócił do Rzymu z podróży po południowych Włoszech szef rządu Mussolini.

— Wczoraj rano zmarł w Rzymie kardynał Donato Sbaretti. Zmarły kardynał liczył 82 lata.

— Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj Prymasa Polski ks. kardynała dr. Augusta Hlonda.

— Na pokładzie okrętu wojennego „Scharahorst" dokonał kanclerz Hitler nominacji szefa marynarki wojennej Rzeszy admirała Raenera na „wielkiego admirała" Trzeciej Rzeszy".

Po spuszczeniu na wodę „Tirpliza" kanclerz Hitler udał się na zwiedzenie urządzeń portowych, a następnie zwiedził również stojący na redzie okręt wojenny „Scharnhorst".

Tunis na ustach Włochów.

Okrzyki tłumu podczas przemówienia Mussoliniego

RZYM, 2.4 (PAT) — Mussolini dokonał wczoraj otwarcia prac przy budowie wielkiego centrum lotniczego pod Neapolem, zajmującego teren o powierzchni 300,000 mtr. kwadratowych.

Po dokonanej inauguracji Mussolini udał się do Capui, gdzie wygłosił krótkie przemówienie, w którym uczynił szereg aluzji do włoskich żądań kolonialnych. Gdy szef rządu włoskiego począł mówić o konieczności powiększenia obszaru ziemi, uprawnej przez liczną rodzinę, jeżeli obszar ten jej nie wystarcza, zebrane tłumy poczęły wołać: „Ekspansja na Tunis".

Przemówienie swe zakończył Mussolini stwierdzeniem, że nic nie zdoła powstrzymać Italii w jej dążeniach, gdyż krew i jej wola mają znaczenie decydujące.

Czwarty z kolei strajk

wybuchł w firmie Horowicz i B-cia Szafir

ŁÓDŹ, 2 kwietnia. Wczoraj, po konferencji na terenie fabryki, przeprowadzonej w imieniu robotników przez kierownika Ch. Z. Z. p. Kuźniaka, wybuchł strajk okupacyjny w przędzalni B. Horowicza i B-ci Szafir, przy ul. Lipowej 83.

Strajk wybuchł na tle samowolnego wstrzymywania zarobków robotniczych.

Należy nadmienić, że jest to już czwarty strajk okupacyjny na tym samym tle w wymienionej firmie.

„Korsarz" Hańcza złamał nogę na scenie

ŁÓDŹ, 2. 4. — Na wczorajszym przedstawieniu w Teatrze Miejskim w drugim akcie sztuki „Korsarz" zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Aktor Hańcza wynosząc ze sceny p. Ludwiżankę potknął się i złamał nogę. Po półgodzinnej przerwie zawiadomiono o powyższym wypadku publiczność i przedstawienie przerwano.

Weidmann zrezygnował z kasacji

PARYŻ, 2. 4. Weidmann, który został wczoraj skazany na śmierć zrezygnował z kasacji. Jego wspólnicy Million (skazany na śmierć) oraz Blanc (20 miesięcy więzienia) zapowiedzieli kasację.

50 tysięcy podpisów pod żałobnym katafalkiem.

PARYŻ, 2. 4. — W czechosłowackim biurze podróży przy Fbg St. Honore w Paryżu w księdze kondolencyjnej umieszczonej pod żałobnym katafalkiem, symbolizującym tragiczny zgon Czecho-Słowacji, złożyło już swe podpisy przeszło 50.000 osób

Apostolskie błogosławieństwo dla Hiszpanii

BURGOS, 2.4. (PAT). — Gen. Franco otrzymał następującą depeszę od Ojca Świętego Piusa XII.

„Wznosząc serce do Boga, radujemy się razem z Waszą Ekscelencją, z powodu tak upragnionego zwycięstwa Hiszpanii katolickiej. Pragniemy, aby wasz bardzo drogi kraj, uzyskawszy pokój wznowił z nową siłą swe starożytne tradycje chrześcijańskie, które przysporzyły mu tyle wielkości. Ożywieni tymi uczuciami, udzielamy Waszej Ekscelencji i całemu szlachetnemu narodowi hiszpańskiemu naszego apostolskiego błogosławieństwa.

O czym mówi cała Łódź „Biały Murzyn"

jest filmem, w którym sentyment i fascynująca akcja tworzą harmonijną całość. Wielki sukces powieści M. Bałuckiego przygotowanej na ekran przez T. Dołęgę-Mostowicza.



Tamara Wiszniewska wykonawczyni głównej roli kobiecej.

Grand Kino zyskało bezkonkurencyjny przebój w filmie „Biały Murzyn". Świetnie zmontowany i doskonale zagrany film wyróżnia się sentymentem szlachetnego gatunku, bijącym z każdej sceny, a jednocześ nie ma akcję, utrzymaną w zawrotnym tempie.

Tamara Wiszniewska, Baśka Orwid, M. Ćwiklińska, J. Węgrzyn, Al. Żabczyński, J. Pichelski tworzą niezapomniane kreacje, tryskające prawdą i pogłębieniem psychologicznym.

Na 16 tysięcy pracowników wystawy nowojorskiej
NIE MA ANI JEDNEGO POLAKA!
Emigracja ma żal do komitetu organizacyjnego

Nowy Jork, w marcu.

W Nowym Jorku odbyło się wielkie zgromadzenie przedstawicieli Polonii na Wschodzie pod przewodnictwem p. Pateracklego, który odczytał program, przygotowany przez komitet na otwarcie pawilonu polskiego na wystawie światowej, oraz w czasie Tygodnia Polskiego w październiku.

Podczas tego Tygodnia mają być w porcie nowojorskim motorowce „Piłsudski“ i „Batory“, okręt podwodny „Orzeł“, torpedowiec „Błyskawica“ i skuner szkolny Szkoły Morskiej w Gdyni, „Zawisza Czarny“, które to statki będą mogli rodacy zwiedzać o różnym czasie.

Otwarcie pawilonu polskiego odbędzie się 3 maja, a rozpocznie je uroczysta suma w katedrze św. Patryka. Tegoż dnia odbędzie się koncert orkiestry filharmonicznej pod batutą Rodzińskiego, a potem bankiet wydany przez barona Roppa, komisarza generalnego polskiego pawilonu.

Tydzień Polski będzie urozmaicony. Zacznie się on w środę, 11 października, nabożeństwami w polskich kościołach i akademiami ku czci Pułaskiego. W południe wspólny lunch ,a wieczorem odbędzie się bal wojskowy na wystawie na 10 tysięcy osób. W Columbus-Day w programie jest gra w golfa i zwiedzanie New Yorku. O godzinie 1-szej uroczysty lunch w restauracji polskiego pawilonu, a wieczorem bankiety na cześć gości z Polski we wszystkich Domach Narodowych. Trzynasty października będzie Dniem Kościuszki. Wtedy to ma się odbyć wielki popis chórów przy udziale 5.000 śpiewaków polskich.

Sobota 14 października, będzie dniem dziatwy polskiej pod protektoratem wszystkich organizacyj polskich i kleru, a wieczorem odbędzie się ogólno-polski bankiet.

Wreszcie w niedzielę 15-go października wielka parada na Piątej Avenue przy udziale 100 tysięcy rodaków i defilada przed dygnitarzami państwowymi.

Dyskusja nad tym programem była dość ożywiona. Agenci reprezentujący główne biuro wystawy, okazali się bardzo sprytni i nie bardzo się wysilali, na odpowiedzi. Jeden z nich miał udzielić wszelkich informacyj i odpowiedzieć na wszystkie pytania, a gdy go jeden z delegatów zapytał, dlaczego pomiędzy szesnastoma tysiącami pracowników wystawowych nie ma ani jednego Polaka i dlaczego nawet tłumaczami polskimi są żydzi, odpowiedział wymijająco, że to jest polityka i że on tu nie przyszedł rozprawiać o polityce rasowej.

Dla owego pana Schwartza mogło być przyjemne to zapytanie i że nie mógł na nie odpowiedzieć, ale mógł się przecie spodziewać, iż znajdzie się bodaj jeden delegat, który zapyta, dlaczego od Polaków wymaga się, aby wytężyli wszystkie siły celem przyciągnięcia na wystawę przynajmniej dwu milionów swoich rodaków, gdy Polak nie ma szans zdobycia bodaj posady biletera, czy tłumacza.

Jeśli komitet polski nie miał odwagi wspomnieć o tym zarządowi Wystawy, to powinna to zrobić prasa polska, stojąca ponad komitetem.

Bo nie wolno doprowadzać do tego, aby żydzi uważali to za antysemityzm, gdy Polacy żądają, aby przynajmniej tłumaczami polskimi na wystawie byli Polacy, a nie żydzi.

Wystawa była doskonałą okazją do wywarcia pewnej presji. Przecież tu spodziewają się półtora miliona dolarów od Polaków za samo wstępne? Coś za te pieniądze można było wytargować!

C. Ł.

KTO PODPALIŁ KAWIARNIĘ?
Właściciel na widok zgliszcz zemdlał.

Około godz. 1-ej w nocy w Viroflay (Francja) rozległ się silny wybuch. Wkrótce gęsty dym zaczął się wydobywać z kawiarni „l'Etoile d'Or“. Przybyła straż ogniowa, po trzech kwadransach ugasiła całkowicie ogień, który powstał w głównej sali kawiarni. Komisarz policji dokonał ciekawego odkrycia, a mianowicie: nie ulegało żadnej wątpliwości, że ogień został podłożony i to w czterech miejscach jednocześnie.

Zawiadomiony o wypadku właściciel kawiarni Forgot, natychmiast przybył na miejsce i ujrzawszy zniszczoną kawiarnię, zasłabł z wrażenia i musiano go odwieźć do szpitala. Badany nieco później, zeznał, że w przeddzień pożaru opuścił kawiarnię wraz z zarządzającym lokalu przed północą i nie zauważył nic podejrzanego. Jednak przypuszcza, że ogień został podłożony przez jego osobistych wrogów. Dozorczyni domu zeznała, że obudzona przez pierwszą detonację zbliżyła się do okna i ujrzała samochód, odjeżdżający całym pędem w kierunku Paryża. Śledztwo w tej tajemniczej sprawie trwa.

Senator amerykański pragnie
skolekcjonować... odciski palców.
OSOBLIWY PROGRAM POLITYCZNY.

Senator Stanów Zjednoczonych Roberta R. Reynolds założył patriotyczne ugrupowanie pod nazwą „Vindicators“ (w polskim języku słowo „vindicator“ oznacza mściciela). Główne cele programu jego działolności są następujące:

1. Starać się, ażeby Ameryka nie przystąpiła do wojny, zapomocą przeprowadzenia praw o neutralności, nie mieszania się w zagraniczne spory polityczne i wstrzymania się od wścibiania nosa w sprawy wewnętrzne innych państw.

2. Wygnać wszystkie cudzoziemskie „izmy“ (nazizm, faszyzm i komunizm).

3. Wstrzymać wszelką imigrację na przeciąg następnych dziesięciu lat, lub do czasu gdy bezrobotni w Ameryce znajdą spowrotem zajęcie.

4. Zebrać odciski palców wszystkich cudzoziemców nie-obywateli.

5. Deportować wszystkich kryminalistów i niepożądanych cudzoziemców, jako też wygnać tych wszystkich, którzy przybyli tu nielegalnie, lub też przybyli legalnie, ale pozostają w kraju nielegalnie.

Wszystkich cudzoziemców, a więc i Polaków, nie posiadających obywatelstwa sen. Reynolds, jak widać traktować chciałby jako podejrzanych kryminalistów.

Pamiętać musimy nieustannie
o zapewnieniu bezpieczeństwa tej polskiej pracy na wybrzeżu i na morzu. Dlatego chcemy mieć marynarkę wojenną odpowiednią potrzebom i wielkości Państwa Polskiego

(Ign. Mościcki Prezydent Rzplitej)

RYSZARD BRAUN

HURAGAN W SERCU

Powieść 29

Nie mogła wyjść z osłupienia, w jakie ją wprawił swoim powiedzeniem.

— Dlaczego?

— Bo przynajmniej podejrzenia owe nie grożą pani niczym gorszym od złej opinii.

Przerwała mu.

— I pan, popsutą reputację nazywa głupstwem?

— Tak, kiedyś, pani sama się wyraziła. Zresztą, w porównaniu z niebezpieczeństwem okazania paszportu, opiewającego na nazwisko zaginionej Ewy Kalinowskiej, jest to rzeczywiście bagatelka...

— Już wolałabym, aby mnie rodzice odnaleźli, aniżeli..

— Aniżeli co?

— Aniżeli miałabym uchodzić za pańską kochankę, czy jak to się tam nazywa.

— O, jeżeli pani jest takiego zdania, to...

— To co?

— To jest jeszcze czas na zagranie w otwarte karty i wyjęcie z torebki własnych dokumentów.

Stali oni wprost siebie poirytowani, z błyszczącymi oczyma. Wreszcie Ewa pierwsza przerwała ciszę, wróżącą burzę.

— Jest pan wstrętny! Obrzydliwy! Podły!

— Mów ciszej. Poza tym, przypominam, że mam na imię Antoine.

Odwróciła się od niego pogardliwie w momencie, kiedy rozległo się mocne pukanie do drzwi.

Wnoszono ich rzeczy.

Walizki jego oblepione nalepkami pierwszorzędnych hoteli i jej skromny neseser, kupiony za tanie pieniądze, w Paryżu.

Antoine wyszedł do swego pokoju. Ewa skorzystała więc z tej chwili, aby rozejrzeć się po swoim pokoiku, zastanowić nad przeznaczeniem białego muślinu, wiszącego nad łóżkiem i skonstatować, iż drzwi, łączące oba pokoje, posiadają klucz i zasuwkę.

Zawieszając w szafie sukienki i układając na półkach bieliznę, Ewa kipiała z oburzenia, gdyż w sąsiednim pokoju „on“ wcale nie okazywał skruchy, gwiżdżąc modnego walca.

— Jutro wyjadę! — odgrażała się w myśli, rozkładając na toalecie prymitywne przybory toaletowe.

Poza ścianą, oklejoną różową tapetą, tymczasem on krążył. Przestawiał jakieś ciężkie przedmioty i szurał nimi.

Wreszcie wetknął głowę, do jej pokoju, mówiąc najobojętniejszym w świecie głosem.

— Poproszę cię, abyś zechciała zamknąć drzwi, wiodące do mego pokoju, gdyż mam zamiar zastawić je szafą.

— Ach tak?.. Dziękuję...

Podbiegła, szybko zamykając mu je przed samym nosem. Jej podziękowanie nie było jednak ani miłe, ani uprzejme i robiło raczej wrażenie wojowniczej manifestacji, poza którą kryła się obrażona ambicja.

Ewunia bez słowa wyszła na balkon i oparła się o drewnianą balustradę. Jej oczy, zapatrzone w nieprawdopodobnie niebieskie morze, starały się odnaleźć linię, łączącą spokój tego kawałka błękitu z równie spokojnym i nieprawdopodobnie niebieskim niebem, ale wysiłek jej był daremny.

— Boże, jak tu pięknie — myślała, rozkoszując się przezroczystością powietrza i ciepłem słońca, którego było tak dużo, tak bardzo dużo.

Ale nie na długo starczyło jej owej radości. Myśl przykra zakradła się do jej mózgu chyłkiem, niepostrzeżenie, mącąc pogodę nastroju.

— O co mi chodzi? — zastanawiała się, rozkładając na leżaku, osłoniętym pasiastym daszkiem z płótna szafirowo-czerwonego. — Przecież on zrobił tylko uczciwie. I postąpił bardzo taktownie (jakby określiła mama i papo). Więc o cóż mi chodzi? Powinnam być zadowolona, że mi już nic nie grozi, ani jakiś pocałunek, na balkonie, przy świetle księżyca. Ani ta reszta tajemnicza, mogąca się rozegrać za osłoną z muślinu.

Właściwie, Ewunia wierzyłą święcie, iż wytrwa i nie pozwoli na zbytnie poufałości, na które miała ochotę i ona i on. Ale wolałaby, aby ta decyzja wyszła od niej. Zawsze przyjemniej przecież bronić się, walczyć i odepchnąć, tak jak to miało miejsce z zalotami biednego Johanna, czy Marka, aniżeli być tak odgrodzoną owymi drzwiami, kluczem, zasuwką i... szafą z jego woli.

Na tle szafirowego morza bielały płatki dalekich i bliskich żagli, migały szybkie motorówki i kołysały się gdzieś, w głębi, uszeregowane u brzegu statki marynarki francuskiej.

Ewa patrząc na wysokie skały, spiętrzone z lewej strony panoramą Tulunu — miała wrażenie, że sama jest również portem wojennym, strzeżonym mocno przez... dziwne postępowanie nieznajomego człowieka.

Kim on był? — Nie wiedziała. Na imię miał Antoine Podróżował wiele, o czym świadczyły jego walizki. Poza tym nic więcej o nim nie dało się ustalić (za wyjątkiem kilku mglistych powiedzeń, dotyczących miejsca jego urodzenia pośród wielkich jezior i błotnistych bajor).

Ewunia na mapie Europy szukała w myśli tych jezior i nie znajdowała ich. Były wprawdzie w Niemczech, ale pośród brandeburgskich piasków. Znajdowały się również we Włoszech, w Austrii, Szwajcarii, ale pośród gór. A tu chodziło o... błota. Była to więc zapewne Finlandia. W każdym razie faktem było, że Antoine, trudne do wymówienia dla cudzoziemca, nazwisko „Kalinowska“ zmełł w zębach swobodnie i czysto, akcent stawiając, jak należy, na trzeciej sylabie.

Przeciągnęła się leniwie i przymknęła oczy, widząc pod powiekami portret jego twarzy. Prześliczny profil, trochę ostry, jastrzębi, oddany jakby z brązu. Bardzo błyszczące, śmiałe oczy i zmysłowe usta, których dotknięcie poczuła po raz pierwszy na moście, przerzuconym ponad Sekwaną.

Ach, jakże on się jej podobał!

W tym momencie rozległo się gwałtowne dzwonienie wewnątrz domu. Po czym powtórzyło się ono gdzieś w dole, po drugiej stronie. Obleciało srebrzystym dźwiękiem różowo i biało kwitnące krzaki i ostatnim gwałtownym uderzeniem zakołysało się pod balkonem Ewuni.

Na dole, pod odartym z kory platanem, stała pokojówka w białym czepku, wołając.

— Śniadanie, proszę państwa. Śniadanie!

Z okna, położonego tuż obok, odpowiedział głos Antoine'a.

— Już schodzimy.

Odwróciła się. Siedział na balustradzie okiennej, jeszcze ładniejszy, niż w jej wyobraźni — ubrany w białe spodnie i płócienną koszulę, rozpiętą na piersiach z jednego guzika.

Nie wiadomo dlaczego, zawstydziła się, pomimo, że George'a widywała na basenie w krótkim trykocie kąpielowym.

— A ty jeszcze nie przebrana? W kostiumie podróżnym? — zdziwił się.

— Zejdź sam — odpowiedziała niechętnie. — Zaraz się przebiorę.

— Poczekam na ciebie.

W jadalni, zielonej od światła, p[illegible]ianego poprzez siatki, osłaniające okna, siedziało już kilkanaście osób. Jakiś Arab w białym burnusie. Samotna dama bardzo mocno wymalowana. Dwóch Chińczyków o bardzo skośnych oczach. Kilka osób w białych, plażowych ubraniach. Ciemno ubrany mężczyzna. I kto jeszcze? Śniada, potwornie tęga, mieszkanka Algieru.

Tarzan powraca.



Wkrótce zostaną ukończone zdjęcia do nowego filmu Johnny Weissmüllera i Maureen O'Sullivan o Tarzanie.

Pantoflarz w opałach.
Dobre serce niedoszłej teściowej.

— Moja żona ma blisko 40-ci lat! — skarżył się pan Zajączek. Ma dorosłą, 18-letnią córkę i pomimo to ma jeszcze flirty w głowie!

I najbardziej mnie gniewa, że ona na wszystko zawsze znajdzie wytłumaczenie!

Pewnego razu wchodzę z nienacka do pokoju. I co widzę?!

Moja żona siedzi na kanapie, a przed nią klęczy nasz wspólny znajomy Leon i całuje ją po rękach.

— Co to ma znaczyć? — pytam.

Leon zrobił się czerwony i stracił mowę. Ale moja żona — nic! Uśmiechnęła się słodko.

— Jureczku! — powiada. Właśnie pan Leon prosił mnie o rękę naszej córki Basi.

I ja już nic nie mogłem powiedzieć. Trudno! Nie można wyrzucić za drzwi człowieka, który prosi o rękę córki.

Ponieważ Basia była za granicą, więc oświadczyłem Leonowi, że musi zaczekać do jej powrotu.

Po dwóch tygodniach znów pewnego wieczoru wszedłem niespodziewanie do pokoju. Gorąco mi się zrobiło!

Leon znów klęczy przed moją żoną i znów ją całuje po rękach!

— Aha! — wrzasnąłem. — Znowu was złapałem!

Ale moja żona się wcale nie zmieszała i powiedziała spokojnie:

—Nikogo nie złapałeś, bo się nie bawimy w berka! Chodź do drugiego pokoju to ci wszystko wytłumaczę!

Prześliśmy do drugiego pokoju i żona mnie pyta.

— Jureczku! Czy ty pamiętasz moją mamę, a twoją teściową?

— O joj! Jeszcze jak!

— Jaka ona była dla ciebie?

— Moim wrogom życzę! Zatruwała mi życie!

— A widzisz! Więc czego się dziwisz Leonowi? Ja mam zostać jego teściową. I on się boi, że mu zatruję życie! Biedny chłopak chce mnie z góry trochę udobruchać. Chce ułagodzić swoją przyszłą teściową. Czy można za to się gniewać?

Po tygodniu przyszedł list od Basi, że się zaręczyła za granicą. Zawołałem Leona i powiedziałem mu prosto z mostu:

— Pan nie może liczyć na rękę mojej córki. Ona się już zaręczyła.

Wcale nie zauważyłem, żeby się zmartwił. Powiedział: „trudno" i wyszedł z pokoju.

Po trzech dniach wchodzę do pokoju i co ja widzę?!

Leon już nie klęczy na kolanach, tylko całuje moją żonę prosto w usta!

— Aha! — wrzasnąłem. — Teraz już ci nie daruję.

Ale moja żona wcale się nie przestraszyła i powiedziała spokojnie.

— Nie potrzebujesz mi nic darować, bo dziś nie są moje imieniny. Chodź do drugiego pokoju, to ci wszystko wytłumaczę!

Przeszliśmy do drugiego pokoju i żona mi zaczęła tłumaczyć.

— Co chcesz od biednego chłopca! Czy ty wiesz jaki to dla niego cios, że Basia się zaręczyła? Chciał popełnić samobójstwo! A że Basia jest podobna do mnie i ja mu ją trochę przypomniałam, więc próbował się przy mnie pocieszyć! Nie mogę przecież odmawiać człowiekowi ratunku! Nie można być bez serca!...

Tak mi powiedziała! I co mogłem zrobić? Nic! Ona ma zawsze wytłumaczenie.

Przyzwyczajenie



— Anielo, wiesz kto umarł? Egzekutor Licytacki, który co tydzień do nas przychodził.

— Szkoda człowieka, tak się do niego przyzwyczailiśmy.

Igraszki losu.
Fotografia w gablotce.

Bardzo był dumny Antoni Mucha, że zakład fotograficzny, w którym sobie zrobił fotografię do paszportu, umieścił jedną z jego podobizn w zawieszonej od ulicy gablotce z fotografiami.

— Byle kogo — rozumował — dla reklamy od ulicy nie wywieszą. Zawsze coś takiego muszę mieć w twarzy...

Codziennie, regularnie pan Mucha, wracając z pracy, skręcał w ulicę, gdzie był zakład fotograficzny. Stawał na parę minut przy gablotce, sprawdzał, czy go czasem nie zdjęli i czyścił rękawem kawałek szyby nad swoją fotografią. — Znał wszystkie twarze sąsiadów. — Nad nim i pod nim wisiało jakichś dwóch wojskowych. Z lewej strony starszy pan, z prawej młodzieniec w smokingu.

To właśnie martwiło najbardziej pana Antoniego Muchę. Nie było przy nim ani jednej kobiety.

Minęło parę miesięcy i pewnego dnia, gdy pan Antoni, jak zwykle, zatrzymał się przed gablotką, serce zabiło mu jak młotem.

Obok niego z lewej strony, na miejscu fotografii starszego pana wisiała uśmiechnięta kobieca główka.

Od tego dnia pan Antoni znacznie dłużej wystawał przed gablotką z fotografiami i w serce jego powoli zaczęła się wsączać miłość.

— Sam los mi ją przeznaczył — szepnął, wycierając rękawem szybę nad swoją fotografią i fotografią sąsiadki.

Serce omal nie wyskoczyło panu Antoniemu ze wzruszenia, gdy w parę tygodni potem ujrzał przy gablotce oryginał swego ideału. Stała sobie zwyczajnie i oglądała fotografie.

— Już dwa miesiące wisimy obok siebie, a jeszcze się nie znamy — powiedział drżącym ze wzruszenia głosem.

Tak zaczęła się ich znajomość... A w parę miesięcy po tym odbył się ślub.

— Los nas zetknął ze sobą — szeptał gorąco szczęśliwy małżonek w noc poślubną. — Los zawiesił nasze fotografie obok siebie.

— Wcale nie los, tylko fotograf — zaśmiała się młoda małżonka.

— Ale los to zrządził.

— Żaden los! Zwyczajny dowcip, można powiedzieć.

— Jaki dowcip?

— Fotograf mi opowiadał, że tu jeden głupi przychodzi codziennie sprawdzać, czy jego fotografia od ulicy wisi. I się martwi, że przy nim kobiety nie ma. Więc mu powiedziałam dla śmiechu: Powieś pan mnie przy tym głupim...

No i powiesił...

Pij pan sześć kieliszków dziennie...
Dobre porady.

Pan Leon ma o sobie bardzo dobre wyobrażenie. Uważa się za jegomościa przystojnego, o zabójczym spojrzeniu, za którym giną kobiety. I jedyną troską pana Leona jest jego organ powonienia, który na skutek częstego używania trunków, ma kolor czerwony.

Otóż łatwo sobie wyobrazić emocję pana Leona, gdy razu pewnego na ulicy wręczono mu ulotkę następującej treści:

— Uwaga, ludzie trunkowi! Nie jest wstydem używać alkoholu: wódka jest dla ludzi. Przy tym alkohol zwalcza choroby, wytwarza humor, czyli umila życie, a ponadto zasila Skarb Państwa.

Ale nie każdy jeden chce się ze swym zamiłowaniem zdradzić, ze względu na posadę lub kobiecą sympatię.

Nos czerwony daje świadectwo temu zamiłowaniu i nie daje się go ukryć.

Jednakże obecna nauka wykryła środek na czerwoność nosa, która znika łatwo. Skuteczną radę daje każdemu przybyły z zagranicy Hieronim Kostko. Nadeślij mu pięć złotych i napisz, wiele kieliszków dziennie używasz, a odwrotną pocztą otrzymasz poradę.

Zrozumiałe, że pan Leon niezwłocznie napisał do zagranicznego specjalisty. Nadmienił, że pije regularnie 3 kieliszki dziennie i załączył pięć złotych w znaczkach pocztowych.

Po kilku dniach nadeszła odpowiedź: „Porada" — brzmiał tytuł zbawczej recepty. — Dalszy zaś ciąg głosił, co następuje:

„Z trzech kieliszków wódki dziennie ma Pan czerwony nos. Pij więc Pan sześć kieliszków dziennie, a zrobi się niebieski".

Oburzony pan Leon poleciał na policję. Dowodzenie ustaliło, że pod nazwiskiem Hieronim Kostko ukrywał się od dawna poszukiwany za podobne oszustwa i figle Edward Siwy, którego też niezwłocznie aresztowano.

Sąd skazał go na miesiąc bezwzględnego aresztu.

WSTYDLIWA MAŁŻONKA
i kichający kogut.

Na ulicy przedmieścia w parterowym domku z ogródkiem mieszka pan Ignacy R. z żoną.

Małżeństwo owo słynie w całej okolicy z gorącej miłości i mało kto wie o drastycznej scenie, jaka rozegrała się niedawno w miłym mieszkanku państwa R.

Otóż pan Ignacy wybierał się właśnie na miasto za interesem, a żona jego przygotowywała sobie w łazience gorącą kąpiel.

Jednakże, mimo, że wanna była już napełniona wodą, pani Ignacowa nie kwapiła się jakoś z kąpielą.

— Czemu się nie kąpiesz, Marysiu? — pytał pan Ignacy. — Przecież woda stygnie.

— A bo widzisz — odparła zawstydzona małżonka — kurki przez okno zaglądają...

— Dajże spokój, żonko — uśmiechnął się z zadowoleniem pan Ignacy. — Któż się znowu kurek wstydzi?

— Ale tak i kogutek między nimi jest! — szepnęła zarumieniona niewiasta.

— To nic, Marysiu, nie wstydź się kogutka! — rzekł pan Ignacy, po czym uściskał swą połowicę i opuścił mieszkanie, dumny, że ma tak cnotliwą, a skromną małżonkę.

Po paru minutach pan Ignacy przypomniał sobie, że zostawił w domu jakiś dokument i zawrócił. Gdy zaś wszedł do mieszkania, dobiegły go z pokoju żony jakieś dziwne odgłosy.

— Co się tam dzieje, Marysiu? — spytał czule pan Ignacy przez drzwi.

— Nic, kochanie! — odparła kąpiąca się małżonka. — To kogutek przez lufcik wleciał.

— Kogutek? — uśmiechnął się pan Ignacy. — A to łobuz dopiero!

I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie drobnostka. Mianowicie kogutek kichnął tak zdrowo i po męsku, że pan Ignacy aż zdębiał i jednym pchnięciem ramienia wyważył zamknięte drzwi łazienki.

Trudno opisać los nieszczęsnego kogutka, którym okazał się pan Seweryn Janko. Dostał biedak od zdradzonego małżonka za wszystkie czasy, zaraz nazajutrz skierowano sprawę do sądu.

Sąd skazał pana Ignacego na 4 dni aresztu.

Praktyczne prezenty
ZNACZONA SZCZĘKA.

Piękny to zwyczaj dawania podarunków na gwiazdkę, na imieniny, lub z okazji ślubu.

Kto go wymyślił? Prawdopodobnie kupcy. Oni bowiem najlepiej na tym zwyczaju wychodzą.

Bo gdy naprzykład ktoś, kto raz na rok pisze list, dostaje na imieniny pięć teczek do listów, albo trzy przybory piśmienne, to kto się cieszy?... Obdarowany?

Nie! Cieszy się kupiec, że się pozbył bezużytecznych gratów.

Dawniej zamiast prezentów posyłało się często kwiaty. Obecnie kwiaty wyszły z mody. Czasy są ciężkie i, gdy się wydaje gotówkę na prezent, to trzeba kupić coś pożytecznego i trwałego. Dlatego prawdopodobnie dostałem na imieniny od swych licznych przyjaciół 27 krawatów i 14 tuzinów łyżeczek od herbaty. Krawaty bowiem i łyżeczki są bardzo pożyteczne i trwałe.

Znam pewne bardzo kochające się małżeństwo. Pan Zygmunt i pani Zofia Pędzikiewiczowie.

Przy każdej okazji obdarowują się wzajemne, ale kupują sobie tylko rzeczy praktyczne i pożyteczne.

On w dniu ślubu nabył dwa wolne miejsca na cmentarzu i na godzinę przed uroczystością zaślubin wręczył narzeczonej akt kupna miejsc.

— A miejsce dobre — oświadczył z dumą — obok grobu Flondrowiczów.

Przyszła pani Pędzikiewiczowa wzruszyła się do łez.

— Dziękuję ci! — uścisnęła go gorąco.

— Bardzo praktyczny prezent. Co prawda sąsiedztwo będziemy mieli nieszczególne. Flondrowiczowa była kłótliwa i plotkarka, a on wracał zawsze do domu pijany i strzaskał drzwiami. Ale pomimo to mam nadzieję, że dobrze się tam po śmierci urządzimy.

W pierwszą rocznicę ślubu, pan Zygmunt kupił żonie wyżymaczkę, a ona za to zaprowadziła go do dentysty i za własne oszczędności kazała mu wyrwać cztery chore zęby.

Przez siedem lat pożycia kupowali sobie same praktyczne i potrzebne rzeczy, tak że w końcu wszystko już mieli.

I oto, gdy w ósmym roku, na parę dni przed imieninami pana Zygmunta, ktoś w bójce wybił mu zęby i złamał szczękę, pani Zygmuntowa radośnie klasnęła w dłonie.

— Jak to dobrze, najdroższy! — zawołała. — Właśnie głowiłam się, co ci kupić pożytecznego na imieniny. A teraz już wiem.

I kupiła mu śliczną nową szczękę z maleńkim napisem wewnątrz: „Od kochającej żonusi".

Strach ma wielkie oczy



— Dlaczego nie pozwolisz mi się pocałować?

— Boję się księżyca! Taki podobny do mego tatusia!

Podróż dyliżansem
Perypetie prowincjonalnej komunikacji

Do Kaczego Dołka dojeżdża się wąskotorową kolejką, a stamtąd już do Cielakowa jednokonnym dyliżansem, którego kierownikiem i zarazem konduktorem jest Mendel Pospieszny.

Dyliżans stoi gotowy do odjazdu, a pan Pospieszny ogląda uważnie każdego nadchodzącego pasażera i wskazuje odpowiednią ławkę.

— Pan palący? Proszę — trzecia ławka. A pan szanowny trynknięty? Proszę— dla pijących czwarta ławka. A ta pani to jest narzeczona pana?

— Co to pana obchodzi?

— Dla narzeczonych i wogóle młodych par ostatnia ławka. Żeby ich nikt nie widział. Już! Proszę siadać!

Pan Pospieszny daje znak woźnicy.

— Beniek! Odjazd!

Dyliżans rusza. Wlecze się wolno krok za krokiem, pan Pospieszny inkasuje pieniądze, pasażerowie ziewają i od czasu do czasu ktoś się niecierpliwi:

— Panie konduktorze! Co tak wolno jedziemy?

Kierownik dyliżansu spoglada pogardliwie na malkontenta,

— Dla pana za wolno? U nas nie jest aeroplan tylko dyliżans! Jak panu się spieszy, to leć pan na piechotę! Ja dla pańskiej przyjemności nie będę pędził jak wariat i robił katastrofy! Bądź pan zadowolony, że pan wogóle jedzie!

Zawstydzony pasażer milknie i nie mówi już nic, kiedy dyliżans staje po raz pierwszy, żeby zwalczyć stojącą na drodze krowę.

Nie mówi nic, kiedy dyliżans staje po raz drugi, bo woźnicy wypadł z ust papieros.

Ale, gdy dyliżans staje po raz trzeci bez wyraźnej przeszkody, pasażer znów się niecierpliwi.

— Dlaczego stoimy? Co się stało?

Pan Pospieszny wzrusza ramionami.

— Nic się nie stało. Kuń potrzebuje.

W połowie drogi jest pagórek. Stali pasażerowie znają to miejsce i, nie czekają na upomnienie konduktora, opuszczają dyliżans, ażeby ulżyć koniowi.

Ale nie zawsze na tem się kończy. Czasem koń źle się czuje i nawet pustego dyliżansu nie może wciągnąć pod górę.

Wówczas pan Pospieszny spogląda gniewnie na pasażerów.

— Co się państwo gapicie? Może ktoś lepiej pomoże? Tak to się każdemu spieszy, każdy pogania i krzyczy prędzej, prędzej! A jak trzeba pomóc, to każdy ma czas! No? Co pan stoisz, jakbyś pan nie miał rąk? Pchaj pan też!

Pasażerowie zabierają się do pracy, zaczynają pchać dyliżans, a tymczasem pan Pospieszny z woźnicą wyprzęgają konia i prowadzą go na pagórek.

— Co to jest? — oburzają się zdziwieni pasażerowie — Dlaczego pan konia wyprzęga? Sami mamy pchać wóz? bez konia?

Pan Pospieszny z politowaniem kiwa głową.

— Oj, ludzie, ludzie! Poco pchać i konia, i wóz? Czy nie lepiej pchać sam wóz?

Po chwili koń już jest na szczycie pagórka, macha wesoło ogonem i czeka, aż spoceni pasażerowie podsuną mu dyliżans.

— Prędzej, prędzej! — pogania pan Pospieszny. — Jeszcze mamy kawał drogi

Wreszcie wóz jest znów przy koniu.

Woźnica zaprzęga konia, zmęczeni pasażerowie ocierają pot z czoła, otrzepują kurz z ubrań, gdy nagle z przeciwnej strony nadbiega jakiś zdenerwowany mężczyzna.

— Panie Pospieszny! Dłużej nie będę czekał! Czy pan mnie oddasz te 100 złotych, czy nie?

— Na razie nie mam.

— Na razie? To „na razie" trwa już pół roku! Ja dłużej nie chcę czekać!

— Nie czekaj pan.

Zdenerwowany mężczyzna czerwienieje, jak burak.

— Nie czekać? Dobrze, nie będę czekał!

Raptownym ruchem wyrywa woźnicy lejce, wskakuje na wóz i, zanim ktokolwiek zdążył się zorientować, zjeżdza galopem z pagórka.

— Trzymać! — ryczy pan Pospieszny, — złodziej! Ukradł dyliżans!

Ale wierzyciel jest już daleko. Pościg nie daje skutku.

Pan Pospieszny spogląda na ponuro patrzących pasażerów i szybko wraca do równowagi.

— No już! — oświadcza —Nie ma co tu stać! Ruszamy! Prosze iść za mną! Tu taj bokiem bardzo wygodnie się idzie.

Nagle spotrzega, że do pasażerów przyplątał się jakiś wiejski chłopiec, którego w dyliżansie nie było.

— Proszę się odsunąć — krzyczy pan Pospieszny — Kto nie ma biletu, niech się nie pcha. Paszoł won!

Żarty się skończyły...
Pod gazem

Godzina druga w nocy. Edzio i Fredzio wracają z knajpy.

— Tra... trafisz? — pyta pierwszy.

— Trafię, tylko klucz znajdę.

Fredzio podtrzymuje przyjaciela jedną ręką, drugą zaś grzebie po kieszeniach w poszukiwaniu klucza, ale nie może dać sobie rady. Opiera więc Edzia o latarnię, każąc mu trzymać się jej obu rękami, sam zaś stara się otworzyć bramę.

Gdy jednak i teraz nie może dać sobie rady, oburzony Edzio odzywa się:

— Słuchaj, Fredek, jeżeli zaraz nie otworzysz drzwi, to przestanę ci świecić i upuszczę lampę na ziemię!...

* * *

Pewni państwo urządzili przyjęcie. Gdy po solidnym pijaństwie goście wychodzili na korytarz, wypili jeszcze jedną butelkę koniaku. Wreszcie wyszli na klatkę schodową. Ktoś mówi:

— Panowie, żarty się skończyły. Zaczynają się schody.

OSTRZEM BAGNETÓW HUKIEM DZIAŁ

I WARKOTEM STALOWYCH PTAKÓW JESTEŚMY GOTOWI BRONIĆ KART NASZEJ HISTORII.

WARSZAWA, 2. 4. — Na zebraniu Ogólnopolskiego Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej pod wysokim protektoratem Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego i Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza uchwalono następującą odezwę do społeczeństwa:

Polacy!

Żyjemy w czasach niezwykłych, w których tylko siła daje wolność a zbrojne pogotowie i nieustająca czujność — zabezpieczają spokojną pracę narodów.

Naród Polski, zjednoczony wokół swej armii i Naczelnego Wodza w spokoju i z godnością oczekuje wszystkiego, cokolwiek może go spotkać na drodze jego rozwoju. Jesteśmy gotowi bronić kart naszej historii ostrzem bagnetów, hukiem dział i warkotem stalowych ptaków.

W obliczu rozgrywających się obecnie zdarzeń musimy — według słów Naczelnego Wodza — pracować „chociażby w krzyżach trzeszczało" i „o sile nie zapomnieć".

Musimy być silni i potężni aby utrzymać poszanowanie naszych praw u wrogów i miłość u przyjaciół.

Musimy być uzbrojeni aby móc jak najdłużej w spokoju pracować.

Musimy być w każdej chwili gotowi do spełnienia najwznioślejszego obowiązku — obrony ojczyzny.

Polacy — rząd Rzeczypospolitej postanowił rozpisać wewnętrzną pożyczkę państwową, przeznaczoną na rozbudowę naszych sił powietrznych i wzmocnienia artylerii przeciwlotniczej.

Pamiętajcie, iż każdy nowy samolot, każde nowe działo przeciwlotnicze, to zwiększona gwarancja pokoju dla Polski, pracy i dobrobytu dla jej obywateli. Niechaj całą Polskę okryją skrzydła samolotów, niech ją ochraniają liczne baterie przeciwlotnicze.

„Nabywajmy pożyczkę obrony przeciwlotniczej".

Warszawa, 1 kwietnia 1939 r.

(następują podpisy)

—oOo—

Jednogłośna uchwała zarządu głównego Kl. Zw. Robotn. Przemysłu Włókienniczego.

ŁÓDŹ, 2. 4. W dniu wczorajszym odbyło się w Łodzi posiedzenie zarządu głównego Klasowego Związku Robotników Przemysłu Włókienniczego pod przewodnictwem p. Antoniego Szczerkowskiego, na którym jednogłośnie uchwalono subskrybować pożyczkę przeciwlotniczą oraz na FON sumę 15.000 złotych z tego na pożyczkę 13.500, na FON zaś 1.500.

Niezależnie od powyższego pracownicy związku postanowili subskrybować pożyczkę w wysokości ustalonej przez centralną pracowniczą komisję porozumiewawczą.

DELEGACJA ROBOTNIKÓW U GEN. THOMMEE.

Łódź, 2. 4. Wczoraj delegacja robotników i pracowników umysłowych firmy A. Piaskowski, Pomorska 106 na czele z p. Sumińskim udała się do d-cy OK. gen. Wł. Thommee, na ręce którego złożyła zebrane wśród robotników 1130 zł. na dozbrojenie armi.

Na Obronę Przeciwlotniczą.

Wydawnictwo i pracownicy naszego pisma zawiadomili Generalnego Komisarza Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej gen. broni Leona Berbeckiego o zadeklarowaniu sumy zł. 9.000.—

Jednocześnie wezwani zostali do jak najwydatniejszego subskrybowania Pożyczki wszyscy nasi przedstawiciele prowincjonalni.

Firma zwolniła 6-ciu robotników za żądanie punktualnej wypłaty zarobków.

Łódź, 2. 4. — W sali teatralnej Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34 odbyło się pod przewodnictwem prezesa Okręgu p. L. Dębczyńskiego walne zebranie członków oddz. łódzkiego Chrześcijańskiego Związku Pracowników Samorządowych Ch. Z. Z.

Sprawozdania jakie składali członkowie zarządu wykazały stały rozrost organizacji. Po odczytaniu protokółu Komisj Rewizyjnej udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi oraz przez tajne głosowanie wybrano nowy w składzie następującym: Alfred Śmiałowski, Lucjan Dębczyński, Marian Kaliński, Józef Borucki, Br. Jelonkówna, dr. Matuszewski oraz Karol Kamiński.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli pp.: Alfons Kaiser, Józef Wesołowski i Rozalia Zielińska.

Następnie wśród ogólnego entuzjazmu uchwalono jednorazowo opodatkować się na dozbrojanie armii, przekazując wykonanie uchwały zarządowi.

Następnie walne zebranie wysunęło szereg postulatów domagając się przywrócenia automatycznego szczeblowania dodatku wielkomiejskiego dla pracowników Zarządu Miejskiego i przedsiębiorstw miejskich, zwolnienie z pracy uprawnionych do emerytury, mężatek, zatrudnienie wszystkich robotników sezonowych przez cały tydzień przy stawkach żądanych przez międzyzwiązkową komisję, wreszcie obniżki ceny biletów tramwajowych oraz prądu.

Po załatwieniu jeszcze innych spraw bieżący zebranie zakończono.

SEZONOWCY JADĄ DO WARSZAWY

W dniu 4 bm udają się do Warszawy przedstawiciele międzywiązkowej komisji robotników sezonowych z przedstawicielem Zarządu Miejskiego w Łodzi wiceprzyedentem A. Walczakiem.

Delegacja będzie interweniowała w Ministerstwie Opieki Społecznej oraz w Funduszu Pracy w sprawie kredytów na roboty sezonowe i w sprawie zatrudnienia sezonowców przez 6 dni w tygodniu oraz podwyżki płac.

STRAJK OKUPACYJNY

Dzisiaj w tkalni Szrettera ks. Skorupki 19, wybuchł strajk okupacyjny robotników na tle niezwykłych posunięć firmy, która zwolniła z pracy delegata i 5 robotników, którzy domagali się punktualnej wypłaty zarobków.

W sprawie tej interweniować będzie ZPZZ w inspekcji pracy.

Uroczyste spuszczenie na wodę polskiego statku badawczego.

GDYNIA, 2.4. (tel. wł.) — W stoczni gdyńskiej odbyło się wczoraj uroczyste spuszczenie na wodę statku doświadczalno - badawczego Urzędu Rybackiego. Statek posiadać będzie lagoratorium, akwarium i pomieszczenie na 25 ton ryb. Posiada długość 25 metrów, szerokość zaś 5,5 mtr. Wczoraj rozpoczęto montowanie silników urządzenie laboratorium i kabin.

Na oczach naszych rozegrało się wyjątkowe w historii widowisko

WARSZAWA, 2.Ł — Wicepremeir i minister Skarbu inżynier Eugeniusz Kwiatkowski wygłosił na zamku następujące przemówienie w sprawie pożyczki obrony przeciwlotniczej.

Najdostojniejszy Panie Prezydencie, Panie Marszałku, Szanowne Panie i Panowie.

Gdy przed miesiącem nakreślony został pierwszy projekt dyskusyjny uruchomienia nowej wewnętrznej pożyczki państwowej, pożyczki przeznaczonej zgodnie z intencją Pana Marszałka Śmigłego - Rydza na cele wzmocnienia obrony przeciwlotniczej, to mieliśmy wówczas na uwadze przede wszystkim zagadnienia finansowe i ekonomiczne.

Rok 1937 i 1938 przyniósł dość poważne uzdrowienie i upłynnienie naszego rynku pieniężnego.

Czy można?

W tych okolicznościach, po 4-letniej przerwie — wydawało się, że z punktu widzenia przygotowania rynku polskiego w zasadzie można było otworzyć subskrypcję na nową pożyczkę wewnętrzną. Ale nawet przy pozytywnej odpowiedzi na to pierwsze pytanie „czy można?", powstała konieczność odpowiedzi i na drugie pytanie „czy należy?".

Mimo to tendencja rozpisania nowej pożyczki wewnętrznej nie była wolna od pewnych zastrzeżeń, szczególnie z punktu widzenia dalszego rozwoju konsumcji wewnętrznej i dalszego utrwalenia pomyślnej ewolucji na rynku pieniężnym.

Lawina wypadków

Ale właśnie wówczas toczyć się poczęła nowa lawina wypadków politycznych w Europie.

Już nie odgłosy dalekich konfliktów, dalekich burz wyładowujących się w odległości tysięcy kilometrów od Polski, ale w bezpośrednim naszym sąsiedztwie, w zasięgu naszych żywotnych interesów poczęły zachodzić gwałtowne reakcje i przemiany.

Na oczach naszych rozegrało się wyjątkowe w historii widowisko, które musiało zelektryzować setki milionów ludzi w całym świecie. Ani bogactwo narodowe, ani ważkie sojusze, ani technika uzbrojenia, ani nawet uległość wobec żądań obcych nie ochroniły sąsiedniego nam narodu przed utratą niepodległości.

Nie mamy w tej chwili powodu do oceny tego zjawiska w jego całokształcie politycznym.

Jedno jest niewątpliwe dla nas: nie ma w dzisiejszym świecie i we współczesnej rzeczywistości innej obrony własnej niepodległości, własnej całości i własnego honoru — jak tylko własna, żywa siła związana z wolą walki i wolą zwycięstwa (oklaski).

Z nikim dzielić nie będziemy

Jesteśmy wewnętrznie, głęboko przepojeni tendencją pokoju i przyjaznego współżycia z innymi narodami. Pokój — uczciwy i długotrwały — współpraca rzetelna i nieegoistyczna, to konieczna atmosfera dla realizacji naszych wielkich celów i planów państwowych i narodowych. Ale też nikogo bardziej niż nas nie nauczyły tragiczne wypadki 18 i 20 wieku — że niepodległość jest wartością niepodzielną. Kto decydował by się na rezygnację z najmniejszej cząsteczki tej wartości, ten utraci ją w całości, budząc raczej powszechną odrazę w świecie niż współczucie.

Z nikim więc jej dzielić nie będziemy, i wobec tej alternatywy całe nasze społeczeństwo, staje zwarte, solidarne, opanowane jednym pragnieniem, pragnieniem walki o zwycięstwo, jeżeli walka o najmniejszą choćby cząstkę naszej niepodległości stanie się konieczną. Nie mamy pod tym względem najmniejszego nawet wahania.

Faktyczny inicjator

W tej atmosferze powróciła pod obrady myśl o nowej, wewnętrznej pożyczce państwowej na cele rozbudowy lotnictwa wojskowego i uzupełnienia artylerii przeciwlotniczej, ponad normalny program realizowany przez Min. Spraw Wojskowych w oparciu — jak corocznie — o znaczne kredyty z instytucyj finansowych.

Rząd i minister skarbu są formalnymi inicjatorami tej pożyczki. Ale inicjatorem faktycznym jest — mówię to bez wszelkich retorycznych przenośni — samo społeczeństwo polskie zsolidaryzowane głęboko z Armią Polską i jej Wodzem (oklaski).

Nie czuję się uprawnionym do wyrażenia podzięki społeczeństwu i organizacjom politycznym i gospodarczym, organizacjom zawodowym i prasie polskiej — które na całej przestrzeni Państwa — od Gdyni — aż po granicę polsko - węgierską i od Wilna aż po Bogumin i Jabłonków zajęły tak zdecydowane stanowisko w akcji dalszego przyśpieszenia sfinansowania rozwoju naszej obrony przeciwlotniczej. Polska jest naszą wspólną i równą własnością.

Mogę tylko wyrazić tę prawdę, że w tych dniach trudnych i ważnych nie niepokój — ale duma z przynależności do narodu polskiego była udziałem bardzo wielu obywateli (oklaski).

To jest najlepszą atmosferą dla powodzenia tej pożyczki, którą podjęliśmy pod hasłem:

Naród — swej armii i sobie. (oklaski).

W zebraniu na Zamku wzięło udział stukilkudziesięciu przedstawicieli całego społeczeństwa wszystkich partyj politycznych.

Niepotrzebny pośpiech. Liczne prośby o nadanie odznaczeń.

WARSZAWA, 2. 4. — W związku z uchwaleniem przez Sejm ustawy o ochotniczym krzyżu i medalu za wojnę — napływają do Ministerstwa Spraw Wojskowych liczne prośby o nadanie tych odznaczeń.

Ponieważ ustawa ta dotychczas nie została ogłoszona w Dzienniku Ustaw, ani też nie zostały wydane żadne zarządzenia wykonawcze, przeto do czasu ogłoszenia w Dzienniku Ustaw oraz w prasie odpowiednich zarządzeń, żadnych podań o nadanie tych odznaczeń składać nie należy.

—oOo—

Właścicielka dużego domu okradała cudze mieszkania

WARSZAWA, 2.4. (tel. wł.) — Urząd śledczy w Warszawie, aresztował właścicielkę dużego domu w Sierpcu, Bronisławę Kosińską, która od dłuższego czasu uprawiała następujący proceder:

Na Dworcu Gdańskim udawała niemowę bez środków na podróż. Wykorzystując naiwnych, była często zapraszana do domów i tu korzystając z okazji okradała mieszkania. Ostatnio okradła Andrzeja Nowaka, Wilcza 35, gdzie ją na gorącym uczynku kradzieży aresztowano.

—oOo—

Wspaniały pokaz gry dali koszykarze Poznania.

W drugi dniu turnieju koszykówki czterech miast reprezentacja Lublina po równej grze pokonała zespół Torunia w stosunku 26:25 (12:10 Poziom gry był stosunkowo niski.

Mecz Poznania z Łodzią wzbudził zrozumiałe zainteresowanie. Poznań wystąpił w składzie równoznacznym z najsilniejszą reprezentacją Polski, a mianowicie w zestawieniu: Łój, Kasprzak, Patrzykont, Śmigielski, Grzechowiak i Różycki. Zwycięstwo Poznania w stosunku 53;17 (23:10) było zasłużone ale nieco za wysokie.

Dziś odbędą się zawody Łódź - Torun i Poznań — Lublin.

Pierwsze wyniki rozgrywek szermierczych o nagrodę im. dr. Rosałowskiego.

Pierwsza rozgrywka zawodów szermierczych o nagrodę im dr. Rosałowskiego w której brały udział: PKS., KS Elektrownia, Poczt. PW i KS Tramwajarzy dały wynik następujący 1 miejsce KS Tramwajarze 12 pkt. 2) K Prac Elektrowni 10, pkt. 3) PKS 8 pkt, 4) Poczt PW 6 punktów.

Najlepszym w turnieju na planszy byli Banaś wygrał on w szpadzie wszystkie 3 walki i Wojciechowski KS Tramwajarze który wygrał również 3 walki w szabli

ARESZTOWANIE zagranicznego korespondenta

BYDGOSZCZ, 2.4. (tel. wł.) — Aresztowany tu został korespondent prasy zagranicznej Karol Penske, za podawanie nieprawdopodobnych i obniżających powagę Państwa wiadomości. Penske obsługiwał przeważnie prasę niemiecką.

Silna flota hamulcem wszelkich wrogich zakusów.

Stan zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej na dzień 29 marca br. wyraża się kwotą zł. 8.885.010.75. łącznie ze zbiórką prowadzoną oddzielnie wśród korpusu oficerskiego i podoficerskiego armii i floty kapitał wynosił zł. 11.529.571.29. po potrąceniu kosztów budowy okrętu podwodnego „Orzeł" na budowę ścigaczy pozostaje zł. 3.329.571.29.

Śląski w Katowicach wpłacił zł. 52.000 — łódzki w Łodzi wpłacił zł. 16.000.— stołeczny w Warszawie wpacił zł. 14.000. —

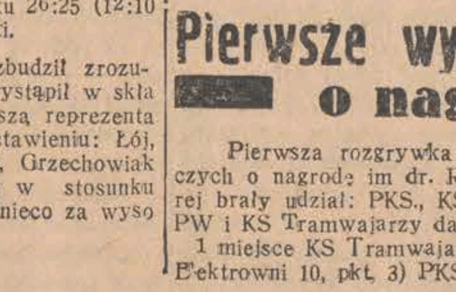
Ogólne wpływy na Fundusz Obrony Morskiej w drugiej dekadzie (10—20) marca b. roku wynoszą zł. 91.000

Rada notarialna w Warszawie na skutek apelu, skierowanego pod jej adresem przystąpiła do zbiórki na terenie notariatów na rzecz Funduszu Obrony Morskiej.

Czołowe miejsce w zbiórce na Fundusz Obrony Morskiej w drugiej dekadzie (10—20) marca b. roku zajęły następujące okręgi Ligi Morskiej i Kolonialnej:

W wyniku zapoczątkowanej zbiórki wpłacono już zł. 4.145.36, złożone przez członków Izby Notarialnej w Warszawie na budowę ścigacza torpedowego.

Pracownicy umysłowi i fizyczni państwowego tartaku w Zagórzu zadeklarowali z okazji imienin Marszałka Śmigłego-Rydza swój całodzienny zarobek w dniu 18 marca b. roku na rzecz Funduszu Obrony Morskiej



Skończyć z bezsilnością na morzu, albowiem od stworzenia floty zależą losy państwa i narodu

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W gospodarce wielkiego miasta sprawy terenowe zajmują niezwykle ważne miejsce, posiadane bowiem obszary pozwalają miastom na prowadzenie racjonalnej polityki zabudowy. Gmina, mając w swych rękach przeznaczony na zabudowę teren, uzbraja go i parceluje nie dopuszczając do dzikiej zabudowy. W wyniku dawnych zaniedbań Warszawa w stosunku do miast zachodniej Europy jest niezwykle uboga pod względem posiadanych terenów. Miasta europejskie posiadają często do 30% powierzchni obszarów miejskich. Wzmożone wysiłki władz miejskich, poparte ofiarnością obywateli, przyniosły w ostatnich latach znaczną poprawę w zakresie spraw terenowych. Niezależnie od zakupów ofiarność obywateli dała gminie 103 hektary terenów w okresie ostatnich lat pięciu. Załatwienie zaś na ostatnim posiedzeniu tymczasowej Rady Miejskiej sprawa rozrachunku terenowego ze Skarbem Państwa wydatnie poprawiła również stan posiadania gminy. W wyniku zakupu, darowizn i rozrachunków miejska własność nieruchoma wzrosła w okresie tylko dwóch ostatnich lat dwukrotnie, stanowiąc 8.3% całkowitego obszaru Wielkiej Warszawy.

* * *

W siedzibie Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbyło się zebranie komitetu zbiórki na budowę Domu Polaków z Zagranicy im. Marsz. J. Piłsudskiego w Warszawie, poświęcone zorganizowaniu zbiórki wśród świata pracy.

* * *

Roboty, związane z przebiciem nowej trasy ul. Bonifraterskiej do Pl. Krasińskich, ukończone były późną jesienią, a sama nowa arteria komunikacyjna oddana do użytku dopiero w grudniu ubiegłego roku, wobec czego cały szereg domów, które uległy częściowej rozbiórce, świeci w dalszym ciągu nierozebranymi częściami, nieprzystosowanymi do otoczenia. Obecnie rozpoczęto porządkowanie wyglądu omawianego odcinka ul. Bonifraterskiej wzdłuż nowej linii regulacyjnej. Niektóre części pozostałych nieruchomości mają być ostatecznie rozebrane i na opróżnionych w ten sposób odcinkach powstaną nowe domy mieszkalne.

* * *

Posiadacze działek w Warszawie na Mokotowie, którzy włożyli wiele pracy w doprowadzeniu terenu pofortecznego do normalnego stanu i jego zainwestowanie, zostali niedawno usunięci, gdyż tereny te okazały się niezbędne pod zabudowę. — Usunięci właściciele ogródków działkowych zakupili znaczny teren w Kobyłce i tam zakładają ogródki działkowe na własnym już terenie.

Krateczki.

MAGICY OD POSAD.

Łatwe zarobki

Jeżeli zastanowimy się, o czym właściwie myśli znakomita większość naszej ludności, to dojdziemy do wniosku, że właściwie myśli jej są zupełnie jednomyślne i identyczne. Każdy mianowicie myśli obecnie: jakby zarobić „extra" trochę pieniędzy. Powody są dwa: pierwszy, to fakt, że właś nie jest pierwszy i nie wiadomo, w jaki sposób wykombinować szczątki pensji w taki sposób, by wystarczyło na wszystkie weksle, jakie przez nierozumną tradycję wystawia się zwykle na pierwszego, by starczyło ponadto na komorne, papu i drobne wydatki. Drugi powód, to święta.

Jeżeli chodzi jeszcze o owe weksle na pierwszego, to wiadomo, że nie ma człowieka pracy, któryby mógł wziąć pierwszego wszystkie kartki z zawiadomieniami płatności i obchodząc kolejno banki, i prywatnych posiadaczy, wykupywać swoje weksle. Dlatego też człowiek rozsądny zbiera owe akrtki, miesza je, wrzuca wszystkie do owe kartki, miesza na ślepo jedną, którą następnie wykupuje. O ile wyciągnie zawiadomienie o płatności weksla opiewa na sumę zbyt wysoką, wyrzuca się ją, czyli wycofuje z losowania, i wyciąga się następną, która powinna już „opiewać" na sumę znacznie mniejszą. Takie małe wezwanko, rozsądnie wylosowane, można ostatecznie wykupić. Pozostałe wezwania wyrzuca się, jako nie nadające się do załatwienia z powodów od nas niezależnych. Bo czyż od nas jest zależne posiadanie wystarczającej ilości gotówki na załatwienie wszystkich zobowiązań?

Ludzie naiwni odpowiadają w takich wypadkach, że człowiek skromny a ostrożny i przewidujący „od ust sobie odejmuje, a wykupuje weksle"! To jest, oczywista bzdura. To ja mam dla przyjemności mego wierzyciela pozbawiać się skromnych przyjemności? Bo kto jest zamożniejszy? Dłużnik czy wierzyciel? Wiadomo: wierzyciel. Jeżeli wierzyciel nie odbierze ode mnie długu, i tak będzie miał pieniądze. Jeżeli ja oddam długi, nie będę miał pieniędzy. Trudno więc wymagać nadmiernego altruizmu, od człowieka, który jest tylko człowiekiem, a nie aniołem. Jeżeli męczyłem się i martwiłem, w jaki sposób pożyczyć pieniądze, to teraz słusznym jest i sprawiedliwym, aby wierzyciel martwił się i męczył, w jaki sposób odebrać pieniądze. Przecież musi być jakiś podział, jakaś organizacja pracy. Nie można wymagać, aby jeden człowiek martwił się i o pożyczenie i o oddanie, a drugi, jak ten król, żeby nic nie robił!

Drugi powód, o którym powyżej wspomniałem i dlatego którego człowiek musi się obecnie starać o „extra" zarobek, to święta. Tutaj trzeba wziąć pod uwagę dwa fakty: że święta są faktem niewątpliwym, a „extra" zarobek faktem wątpliwym, gdyż niezupełnie od nas zależnym. W jaki sposób dodatkowo zarobić X złotych? Zagadnienie, nad którym męczą się dzisiaj miliony ludzi, musi być niemal nierozwiązalne, jeżeli nie znam nikogo, ktoby je, przynajmniej na razie, rozwiązał. Wiemy już, że pożyczki należą do przeszłości. Ludzie przestali pożyczać. Ale to nie znaczy, aby opuszczać czy załamywać ręce. Niewątpliwie musi istnieć sposób, nawet wiele sposobów na zdobycie dodatkowo jakiegoś zarobku przed świętami. Myślcie, czytelnicy, nad tym, zastanawiajcie, główcie się! Gdy już coś wykombinujecie — dajcie mi znać. Ja także gwałtownie potrzebuję takiego zarobku.

DOZORSTWO.

Zenon Jan Będzia wystarał się przed pewnym czasem o dozorstwo w jednym z domów przy ul. Słowiańskiej. Po pewnym czasie zgłosili się do niego dwaj ludzie, którzy widocznie potrzebowali gwałtownie „extra" zarobków, mianowicie Bolesław Święcik i Roman Walenda i oświadczyli Będzi, że „dozorstwo" otrzymał właściwie tylko dzięki ich łaskawej interwencji, że gdyby nie oni, z posady byłyby nici, słowem musi im dać po 50 zet, bo inaczej będzie z nim źle. Nie tylko spowodują wylanie go z posady, ale jeszcze połamią mu wszystkie kosteczki.

Będzia forsy nie dał, natomiast o szantażu zameldował w policji.

Sąd Grodzki skazał Bolesława Święcika i Romana Walendę każdego po trzy miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

Prima Aprilis.

Wczorajsze zdjęcie o przeniesieniu pomnika Moniuszki z Parku Poniatowskiego na Plac Reymonta, było żartem primaaprilisowym naszego fotografa redakcyjnego.

ŻYCIE ZGIERZA

Odzew Zgierza na apel

obrony całości Rzeczypospolitej

ZGIERZ, 2. 4. — Akcja zbierania funduszów na cele obrony narodowej zatacza w naszym mieście coraz szersze kręgi. Zarząd Miejski na specjalnym posiedzeniu uchwalił zadeklarować 5000 złotych na FON oraz 5000 złotych na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej.

Pracownicy miejscy wpłacili wczoraj na ręce prezydenta Świercza doraźnie zebrane 723 złote na FON. Prócz tego pracownicy miejscy zadeklarowali na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej 50 procent miesięcznej pensji (co da około 10.000 złotych.)

Wczoraj też na ręce prez. Świercza złożyli przedstawiciele firmy robotników i pracowników firmy Zgierska Manufaktura Bawełniana dwa czeki na FON: firma na 5000 zł. robotnicy i pracownicy na 7063 złote. Poza tym Związek Kupców Chrześcijan 100 złotych na FON, p. Stan. Kowalewski 100 złotych.

Jak wiadomo 3 maja odbędzie się wręczenie armii sprzętu wojskowego zakupionego z zebranych przez Zgierz 12.000 zł. (razem z powiatem około 40.000 złotych).

DZIAŁALNOŚCI „CARITASU"

Pod przewodnictwem ks. dr. A. Roszkowskiego odbyło się w lokalu Akcji Katolickiej w starej plebanii roczne zebranie „Caritasu". Założony niedawno „Caritas" dzięki dobrej organizacji i intensywnej pracy zdołał rozwinąć bardzo szeroką akcję niesienia pomocy najbiedniejszym naszego miasta. Ze sprawozdań widać było, że gorliwie pracowano. W łagodzeniu nędzy wydatnie zasłużyła się sekcja wywiadowcza, której członkinie z ogromnym poświęceniem przebiegają nasze miasto, wyszukując biednych i niosąc im pomoc. Świadczą o tym wybitnie cyfry sprawozdań:

W ub. r. zebrano 560 sztuk różnej odzieży, 75 par obuwia, 95 kg artykułów żywnościowych drzewa i węgla oraz 28 m. materiałów ubraniowych i 282,50 zł. gotówki. Jeśli już mowa jest o zbiórkach dodać trzeba, że w okresie sprawozdawczym zorganizowano zbiórkę uliczną do puszek, która przyniosła 250 zł. Innych ofiar i subsydiów na ogół mało wpływa. „Caritas" utrzymuje się i wspiera swoich biednych ze zbiórek w naturaliach, o jakich mowa powyżej oraz ze szkładek członkowskich, które w r. ub. przyniosły 2.268,60 zł. Subsydia, zbiórki uliczne i ofiary dały zł. 1627,36. Łącznie z innymi drobnymi przychodami w r. ub. uzyskano dochód w wysokości 4137,46. Na akcję pomocy najbiedniejszym wydano zł. 3.206.85.

„Caritas" oprócz udzielanej stale pomocy finansowej w wysokości od 1 — do 5 zł. miesięcznie oraz żywnościowej dla 28 żebraków i 42 bezrobotnych biednych wydało doraźnie 652 zasiłki pieniężne.

Poza tym zorganizowano dla 171 rodzin rozdawnictwo na Wielkanoc r. ub. przyczym rozdano 272 paczki żywnościowe i 130 zł. gotówki.

Drugą podobną akcję przeprowadzono z okazji Świąt Bożego Narodzenia, kiedy dla 195 rodzin rozdano 320 paczek żywnościowych, 110 zł. gotówki i ponadto dla 92 rodzin ofiarowano 397 sztuk odzieży, 75 par obuwia i 13 m. materiału.

Ale nietylko „Caritas" roztoczył opiekę materialną, dbał jeszcze o stronę duchową swych klientów, sprowadzając dla chorych księdza, dzieci oddając do chrztu, oraz pomagając rodzicom w przygotowaniu dzieci do pierwszej Komunii Św. Dla 24 dzieci np. wydano kompletne ubranka a dla 250 dzieci zorganizowano w tym wielkim dla nich dniu śniadanie.

Poza tym 10 „dzikich" małżeństw dzięki opiece „Caritas" zawarło związek małżeński.

„Caritas" wyświadczył jeszcze i wiele innych dobrodziejstw zdobywając sobie obywatelstwo i uznanie wśród najbiedniejszych naszego miasta.

Po sprawozdaniach udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi i powołano nowy na czele z przewodniczącą p. inż. Rucińską. Komisję Rew. stanowią pp.: prezydent J. Świercz, dyr. Wł. Michna i St. Pieczyrak.

Na tym zebranie zakończono

Trzy paki tytoniu

złoczyńcy wyrzucili z wagonu

Z Wilna donoszą:

Kontrola kolejowa na stacji Mołodeczno stwierdziła naruszenie plomb na jednym z wagonów towarowych pociągu, który przybył z Wilna. Po otworzeniu drzwi i sprawdzeniu zawartości wagonu okazało się, że w jakiś tajemniczy sposób ulotniły się zeń trzy paki tytoniu.

Zawiadomiono natychmiast władze kolejowe i policję, która niezwłocznie rozpoczęła dochodzenie.

Od tego rozpoczęła się cała historia. Jej szczegóły wypłynęły na wierzch dopiero w czasie śledztwa. Oto one: Sprawcy kradzieży wsiedli w Nowowilejce do pociągu Wilno — Mołodeczno. — Tuż za stacją przystąpili od razu do „akcji", przeprowadzając ją niemal błyskawicznie.

Dostali się do jednego z zaplombowanych wagonów, szybko wyrzucili przez okno trzy skrzynie tytoniu, po czym wyskoczyli w biegu z pociągu. Działo się to wszystko na przestrzeni zaledwie około 6 klm. od Nowowilejki.

Po wyskoczeniu z okradzionego wagonu „panowie" zawrócili wzdłuż toru i zabrali część łupu. Resztę jednak znalazł niespodziewanie dróżnik i uprzątnął „zgubę", dając znać o niej władzom.

Inicjatywa niedomyślnego funkcjonariusza kolejowego utrudniła policji śledztwo. Gdyby bowiem znaleziony przedmiot kradzieży pozostawił na miejscu z pewnością przybyliby poń sprawcy. A wówczas ujęcie ich nie przedstawiałoby większej trudności.

Gdy zaś spostrzegli, że skrzynia została uprzątnięta, zwiększyło to ich czujność — fakt ten bowiem był dla nich znakiem, iż najprawdopodobniej władze bezpieczeństwa wiedzą już o wszystkim.

Jednakże energiczna akcja policji dała już pozytywne rezultaty poszukiwań. Wywiadowcy są na tropie sprawców kradzieży.

„Hrabia" i „książę"

skazany na 3 lata więzienia.

Z Bydgoszczy donoszą:

Typem wyrafinowanego oszusta i hochsztaplera okazał się 31-letni handlowiec E. P., syn poważanych obywateli miasta Bydgoszczy, który po raz piąty zasiadł na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym. Oskarżony dopuścił się oszustwa na szkodę dwóch bydgoskich firm radiowych i w związku z tym fałszowania podpisów na wekslach. Nabył on na raty ogółem pięć najdroższych aparatów radiowych w cenie po 540 i 600 złotych, wpłacając tylko jedną ratę a resztę wekslami z fałszowanymi podpisami dziedziców. W pewnym wypadku oszust, zajeżdżając samochodem przed skład pewnej firmy radiowej zwrócił się do właściciela firmy o wydanie cennego aparatu, ponieważ dobry znajomy właściciel majątku Dunajski z pow świeckiego pragnie nabyć aparat i natychmiast zapłacić gotówką. Kupiec wydał aparat, lecz zamiast pieniędzy otrzymał po dwóch dniach od oskarżonego weksle z fałszowanymi podpisami.

Oszustwa wyszły na jaw w chwili gdy pewien znajomy zawiadomił kupca, że oskarżony, znajdując się w kabarecie zaproponował kelnerowi kupno nowego aparatu radiowego firmy wartości 600 zł. za sumę 300 zł. Bawiąc się bowiem w kabarecie z dziewczynkami, miał do zapłacenia rachunek w wysokości 150 złotych, a nie mając pieniędzy w wspomniany sposób zamierzał uregulować rachunek. Gdy później kupiec zjawił się w kabarecie, oszust zdołał uciec i udał się do Inowrocławia, gdzie uchodząc za „hrabiego" czy nawet „księcia" i bawiąc się w lepszym towarzystwie został przez policję aresztowany w hotelu „Pod Lwem."

Na rozprawę oskarżony doprowadzony został z więzienia na salę rozpraw. Nie przyznał się w ogóle do winy, tłumacząc się wykrętnie z niezwykłym tupetem. Powoływał się przy tym na swoją własną „logikę", według której nie może być mowy o oszustwach. Sąd pod przewodnictwem p. sędziego Baryczy nie uznał jednak tego rodzaju logiki oskarżonego i po przesłuchaniu poszkodowanych osób skazał oskarżonego na 3 lata bezwzględnego więzienia. Dwóch współoskarżonych o paserstwo i kupno nabytych w oszukańczy sposób radioaparatów skazał sąd jednego na 200, a drugiego na 100 złotych grzywny.

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 2 KWIETNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

7.15 Pieśń „Serdeczna Matko"
7.20 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Katowickiej
8.00 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi
9.15 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża ks. ks. Misjonarzy w Warszawie
11.00 Muzyka z płyt
11.45 Przegląd czasopism
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny w wykonaniu wileńskiej orkiestry symfonicznej
13.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego
13.05 Przegląd kulturalny
13.15 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej i in.
14.40 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci
15.00 Audycja dla wsi
16.30 Konferencja wielkopostna — z Wilna
16.45 Koncert w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
17.15 „Żywy Bóg" (część I): „Hosanna" — słuchowisko (ze Lwowa)
18.00 Koncert polskiej muzyki religijnej — transmisja z kościoła ewangelickiego w Warszawie
18.50 Chwila Biura Studiów
19.00 Wiązanka melodyj ludowych w wykonaniu małej orkiestry i chóru P. R.
19.30 Muzyka z płyt
20.15 Audycje informacyjne: Zbiorowe wiadomości sportowe z Rozgłośni P. R., Przegląd polityczny, Dziennik wieczorny (20.40), Wiadomości meteorologiczne, Tygodnik dźwiękowy oraz Nasz program na jutro
21.20 Muzyka lekka w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia i in.
22.10 „Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą..." — wspominki w 90-tą rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego (z Krakowa)
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku angielskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.45 Gra zespół Rynasa
9.05 Muzyka z płyt
9.10 Odczytanie programu
11.00 Muzyka z płyt
13.05 Rozmowa z dziećmi
14.40 Rezerwa muzyczna
15.00 Audycja robotnicza
19.30 Koncert
20.00 „Pasja Chrystusowa" — pogadanka
20.10 Wiadomości sportowe lokalne
23.05 Zakończenie audycyj

PONIEDZIAŁEK, 3 KWIETNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.15 Muzyka salonowa — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników
13.30 „Chopin" (Ballada, Kołysanka, Etiudy) — audycja dla gimnazjów
14.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 Audycja dla młodzieży, Mit grecki: „Chimera"
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry salonowej — z Łodzi
16.00 Dziennik popołudniowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Kronika naukowa
16.35 Najpiękniejsze kwartety klasyków wiedeńskich w wykonaniu polskiego kwartetu smyczkowego
17.20 „Juliusz Słowacki" (w 90-tą rocznicę zgonu) — pogadanka (ze Lwowa)
17.30 „Biały człowiek w Afryce" — reportaż z Polskiej Wyprawy Badawczej do Afryki Środkowej
17.45 Uwertury fletowe
18.00 Audycja dla wsi
18.30 „La Madia" (Błogosławieństwo chleba) — oratorium
19.00 Audycja żołnierska
19.30 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
20.35 Audycje informacyjne, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
21.00 Recital fortepianowy Sari Hir (Węgry)
21.30 Rozmowę wielkotygodniową przeprowadzi ks. Jan Zieja z Polesia
21.45 Edward Grieg: Sonata skrzypcowa C-moll op. 45 — płyty
22.12 Muzyka norweska — płyty
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń poranna
5.35 Muzyka poranna — płyty
11.15 Muzyka salonowa — płyty
14.00 Koncert rozrywkowy — z Katowic
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
18.00 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.10 Muzyka z płyt
18.20 O wszystkim po troszku
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
21.45 Muzyka z płyt
22.12 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
22.22 Koncert popularny
23.05 Zakończenie audycyj

80 ofiar jednego cielęcia.

ZATRUWACZE MIĘSA

Niesumienni fabrykanci zastrzyków

W ostatnim c.asie pojawiają się szcze-gólnie często nota.κι o zatruciach mięsnych i kiełbasianych, których powodem mają być rzekomo włośnie, pasożytujące w orga nizmie świń. Niesłuszne jednak identyfikowanie włośnicy z zatruciami mięsnymi pro wadzić może do daleko idących nieporozumień. Spożycie mięsa zakażonego włośniami wywołuje bowiem u człowieka włośnicę a nie zatrucie mięsne. Wypadki prawdziwej włośnicy u ludzi są ponadto rzadkie, ponieważ badanie lekarsko- weterynaryjne jest barozo dokładne i bezwzględnie ostre. Jeżeli mimo to, tu i ówdzie zdarzają się wypadki trychinozy, to źródło ich tkwi w tajnych, pokątnych ubojach, tak groźnych dla całokształtu higieny i zdrowia ludzkiego.

Właściwe zatrucia mięsne wywołują ba kterie specyficzne i jady rozkładowe. Na cze le tych wrogów zdrowia ludzkiego stoi t. zw. grupa zatruwaczy mięsa. Siła ich szko dliwego działania jest niesłychanie gwałto wna. W roku 1931 np. jedno cielę zakażone tymi drobnoustrojami zatruło aż 81 osób, z których czworo zmarło. Mięso zakażone zatruwaczami mięsa wykazuje po ubo ju nieznaczne tylko objawy chorobowe narządów wewnętrznych. Stąd istnieje wielka odpowiedzialność przy badaniu rzeźnianym oraz powód do nieporozumień między lekarzami weterynaryjnymi, a posiadaczami chorych sztuk, którzy przy konfiskacie niby to, takiego na pozór zdrowego bydła czują się niesłychanie pokrzywdzeni i poszkodowani.

Niedomagania żołądkowo-jelitowe oraz zatrucia wywołuje również mięso znajdują ce się już w rozkładzie gnilnym, a mimo to jeszcze użyte do konsumcji i wyrabiania kiełbas. W procesie tym uczestniczą drobnoustroje gnilne oraz groźne dla zdrowia ludzkiego laseczniki odmieńca. Na skutek ich działalności rozpoczyna się gnicie w tkance mięsnej oraz powstają niebezpieczne ciała rozkładowe, wywołujące właśnie u człowieka owe ciężkie zatrucia gnilne.

Specjalną grupę zajmują zatrucia kiełbasiane, spowodowane przez swoisty drob noustrój. Zdarzają się one najczęściej po spożyciu zepsutych szynek, kiełbas, kiszek krwawych oraz wszelkiego rodzaju konserw. Ilość wypadków śmiertelnych jest stosunkowo znaczna, dochodzi bowiem nawet do 42 proc. na ogólną ilość zatruć. Środki spożywcze przepojone tym jadem wydają typowy zapach zjełczałego masła. Nie są one jednak w całości szkodliwe dla zdrowia ludzkiego, gdyż tylko te części działają trująco, które są przepojone tym jadem. Z tego też powodu nie wszystkie osoby ulegają schorzeniu po zjedzeniu tego samego środka spożywczego, tylko te, które spożyły części zakażone.

Mięso zwierząt rzeźnych dzięki zawartości dużej ilości wody i białka stosunkowo szybko ulega zepsuciu. Aby więc okres trwałości przedłużyć poddaje się je konserwacji. Najczęściej używanym sposobem jest solenie albo peklowanie. Działanie konserwujące soli kuchennej polega na przenikaniu mięsa oraz odciąganiu z nie go wody. Proces ten chroni tkankę mięsa przed szybkim procesem gnilnym, nie zabija jednak bakterii oraz pasożytów trupich, jak to twierdzą często niektórzy domorośli spece. Mięso dotknięte już procesem gnilnym nie nadaje się absolutnie do peklowania, gdyż pozostaje nadal szkodliwe. Konserwacja również nie zabezpiecza mięsa przed szybkim procesem gnilnym, o ile pochodzi ze zwierząt chorych, ubitych z konieczności, a zwłaszcza w stanie konania oraz znużonych długotrwałym transportem. Stąd też zakaz używania mięsa takich zwierząt do wyrobów kiełbasianych.

Peklowanie odbywa się z pomocą solanki nasyconej solą kuchenną z dodatkiem 0.3 gramów saletry na 100 gr produktu oraz cukru dla polepszenia smaku. Saletrę dodaje się przede wszystkim dla zachowania koloru naturalnego mięsa, zmieniającego się pod wpływem działania soli kuchennej na odcień szary. Większa ilość saletry natomiast wpływa ujemnie na jakość mięsa i czyni je szkodliwym dla zdrowia ludzkiego.

Oprócz metody powolnego peklowania istnieje sposób, który wymaga znacznie krótszego czasu. Wówczas wstrzykuje się omówioną poprzednio już solankę do naczynia krwionośnego albo do poszczególnych partii mięsiwa specjalną igłą pod ciśnieniem. Aby uwolnić rzeźnika od trudu przygotowania takiej solanki sprzedają różne firmy gotowe preparaty soli do t. zw. szybkiego konserwowania. Jeżeli skład ich oraz stężenie odpowiada przepisom prawnym zostają po dokładnym zbadaniu dopuszczone do obiegu i sprzedaży.

Niesumienni fabrykanci wytwarzają bezprawnie preparaty o silniejszym stężeniu azotynu sodowego oraz składzie niedozwolonym, chcąc w ten sposób przyśpieszyć konserwowanie i wywołać jasno-czerwony wygląd mięsa. Niecny proceder ten niszczy zdrowie nieświadomego konsumenta, gdyż po ugotowaniu potęguje się siła niebezpiecznego azotynu, wywołując ciężkie niedomagania żołądkowe objawiające się na początku silnym pieczeniem. Preparaty te np. „saletryna" zabronione są już od 2 lat w Niemczech a dostają się wciąż jeszcze drogą nielegalnego importu przez zieloną granicę do Polski. Prawdopodobnie dlatego, że są u nas tak naiwni obywatele, którzy celowo popierają tylko to co obce, nawet wówczas, jeżeli to wymaga obejścia prawa, szkodzi państwu i społeczeństwu.

W razie stwierdzenia podobnych uchybień lekarze wet. oraz kontrolerzy środków spożywczych jako organa urzędowe pociągają takie szkodliwe jednostki do odpowiedzialności sądowej. Ten ścisły nadzór chroni z jednej strony konsumenta przed wyzyskiem i zachorowaniem z drugiej zaś wszystkich uczciwych rzeźników przed brudną konkurencją.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt, od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

MUZEUM PAMIĄTEK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO (ul. Piłsudskiego 19) otwarte dla publiczności w grupach (do 15 osób) we wtorki, czwartki i soboty, dla pojedyńczych osób — w niedziele od g. 9 do 3. Wstęp 20 groszy, w grupach — po 5 gr od osoby. Wycieczki można zgłaszać telefonicznie nr 191-96 w godz. od 10 do 12 u kierownika muzeum p. Ajnenkla.

MUZEUM HISTORII I SZTUKI im. BARTOSZEWICZÓW I WYSTAWA DARÓW KAROLA EISERTA (Plac Wolności 1) dostępne dla publiczności w środy, czwartki, soboty i niedziela od godziny 10 do 3.

MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza) otwarte w dni powszednie od g. 10 do 3, w niedziele i święta od g. 10 do 2.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE (Piotrkowska nr 104) czynne codziennie od g. 10 do 3.

SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA ENDEGO, ul. Nawrot 8, tel. 153-55.

WYSTAWA OBRAZÓW art.-mal. M. SIEMIŃSKIEGO, ul. Piotrkowska 113.

WYSTAWA SPORTOWA w gmachu Państwowej Szkoły Przemysłowej przy ul. Żeromskiego 115.

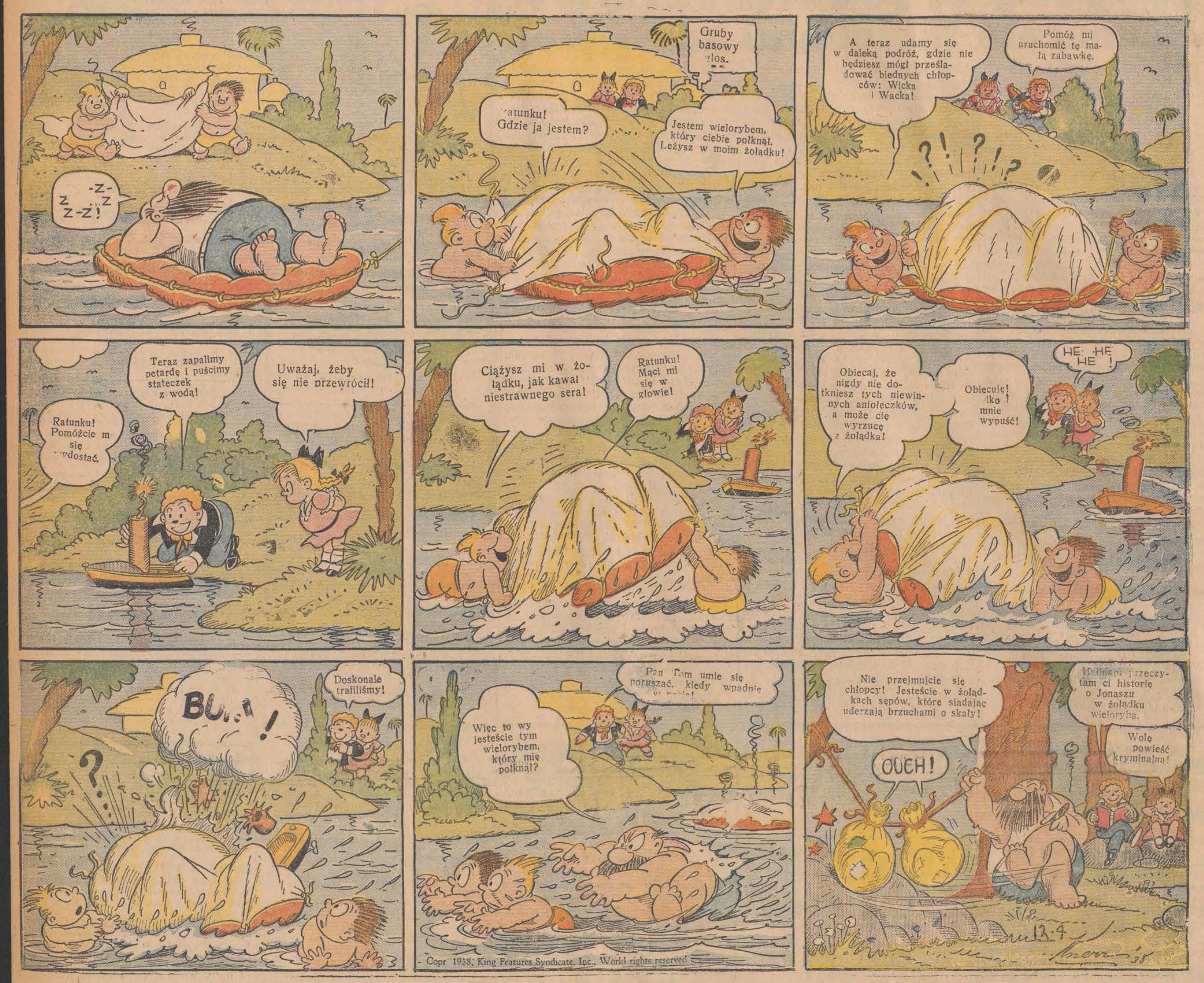
INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI (Park Sienkiewicza) wystawy: Stow. Polskich Artystów-Grafików „Ryt" oraz wystawy Wł. Lama ze Lwowa i M. Zuławskiego z Warszawy. Instytut otwarty codziennie od g. 11—20.

PORADNIA UBEZPIECZALNIANA w lokalu Pracowniczego Tow. Oświatowo - Kulturalnego im. St. Żeromskiego (Sienkiewicza 3/5) czynna w poniedziałki od g. 7 do 9 wiecz. Porady bezpłatnie.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33
Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8
Ubezpieczalnią Społeczna 197-65
Tow. Przeciwżebracze 277-62

Wicek i Wacek na szerokim świecie.



B. GEDE.

KARA.

W dziecięcym pokoju panował nieład. Zapiąwszy rękawiczki Jurka i obciągnąwszy na nim płaszczyk, Elżunia odezwała się półgłosem:

— Jesteś gotów, mój drogi.

Była to jedenastoletnia, starannie ubrana, bledziutka dziewczynka o poważnym nad wiek spojrzeniu dużych fiołkowych oczu.

Zapatrzona w swego braciszka, dodała żałośnie:

— Mogą teraz przyjść po ciebie.

Jurek wybuchł łkaniem.

— Głuptasku! Nie odchodzisz zbyt daleko! Będziemy widywali się co czwartek— pocieszała go siostra.

Istotnie. Tak zadecydowali sędziowie w wyroku rozwodowym państwa Degnerów, rodziców Elżuni i Jurka. Raz na tydzień rodzeństwo będzie w ciągu kilku godzin razem. Ojciec i matka, na zmianę, mieć będą oboje dzieci przy stole.

Wakacje natomiast brat i siotra spędzą oddzielnie; każde z tym, kto zabierze je z sobą. O ile nie powierzą ich, broń Boże, jak podczas procesu rozwodowego, starej zrzędliwej ciotce, której nie zależy na dzieciach bynajmniej...

Dlatego tylko, że był jeszcze za mały przyznano Jurka mamusi. Potem, zobaczy się... Pani Degnerowa nie będzie mogła protestować wobec tego, że — jak utrzymywała pokojówka Rózia — cała wina była po jej stronie.

Rozejrzawszy się po pokoju, Elżunia podeszła do kufra z zabawkami.

— Nie zapomniałeś niczego? — spytała braciszka, podnosząc wieko.

— Nie. — Kulki tkwiły w kieszonkach płaszczyka, pluszowy niedźwiedź, błazen— Bartek i klocki budulcowe były w paczce. Inne zabawki chłopczyk zostawił na potem, „jak wróci do domu".

— Masz szczęście, że idziesz do mamusi — nadmieniła Elżunia.

Poddała braciszkowi myśl tę na pociechę. W gruncie rzeczy bowiem nie martwiła się tym, że zostaje przy ojcu. O! Wcale nie! Gdyby dano jej do wyboru, wahałaby się bardzo, na pewno!

Ale Jurek nie miał nawet sześciu lat skończonych. Można było wmówić wszystko w niego. Niech więc wyobraża sobie, że ma szczęście.

Chłopczyk za mały był na to, by zastanawiać się nad swoją sytuacją. Cieszył się bądź co bądź, że idzie do swej ładnej mamusi, ale z drugiej strony żal mu było porzucać tutaj wszystko. Pokój, gdzie tyle się naśmiał z tą Elżunią, która całuje go tak mocno, nim zacznie targać mu włosy. Kochanego tatusia o miękkich delikatnych palcach, robiących tak dobrze opatrunek, kiedy Jurek skaleczy się... Nie słyszeć jego uspokajającego głosu, mówiącego: „Nie będzie bolało, chłopaczku! O, już zrobione!"

— Tacy byliśmy szczęśliwi we dwoje! — wyrwało się Elżuni mimowoli.

Przedwcześnie dojrzała kobietka powiedziała to melancholijnie, jak powie, być może, w innych okolicznościach, później.

Tak. Elżunia z Jurkiem bardzo byli szczęśliwi wówczas, kiedy rodzice ich kochali się. Lecz teraz, gdy rozstali się, rodzeństwo zaznać miało smutnego losu dzieci małżeństwa nie żyjącego z sobą. Dzieci, darzonych uczuciem fragmentarycznym, pozbawionym spójni.

Mieć będą rodziców, zapewne. Tylko jedno po drugim, jedno bez drugiego. Nigdy razem. A różnica to wielka!

— Na dzieciach krupi się zawsze! — mówiła stara oddana kucharka z westchnieniem. Miała słuszność. Ach! Trzebaż było, żeby ten Michał Bares wszedł w drogę! Elżunia zauważyła, że od dnia, kiedy przestąpił próg domu, wszystko się zmieniło.

Czyzby miał złe, uroczne oczy? Istnieją tacy ludzie — twierdziła pokojówka Rózia. Jego oczy były wprawdzie słodkie i pieszczotliwe, ale to nie dowodzi niczego— jak poinformowano Elżunię. Mimo zresztą jego ładną brzoskwiniową cerę i bujne hebanowe włosy południowca, dziewczynka nie znosiła go.

Mamusia w jego obecności zajęta była nim wyłącznie. Śmiała się, tak dziwnie przechylając głowę w tył, jak turkawka, podczas gdy tatuś, zdenerwowany, chmurzył czoło.

— Czy mama jest? — pytał odtąd z niepokojem wracając ze szpitala.

Nie było jej często. Coraz częściej spóźniała się na obiad, co wywoływało stale oschłą indagację ze strony tatusia: „Gdzie byłaś?" „Skąd wracasz?" „Z kim wychodziłaś?" I tak dalej.

Nie wystrzegano się przy tym dostatecznie dzieci. Jurek był mały. Nic nie rozumiał oczywiście. Ale Elżunia! Po krótkim zatrzepotaniu powiek dziewczynka zgadywała ściśle chwilę, kiedy mamusia miała skłamać.

— Dobrze — przerywał jej tatuś — pogadamy o tym później.

Mówili, istotnie, kiedy dzieci poszły spać. Urywki gwałtownych zdań dochodziły do ich uszu. Wybuchy gniewu raniły jak odłamki stłuczonej szyby niewinne serduszka, każąc im bić zbyt mocno.

Taki stan rzeczy trwał do dnia, kiedy doktór Degner, przyłapawszy żonę na gorącym uczynku, zażądał by opuściła dom. Owego wieczoru mamusia weszła cała we łzach do dziecięcego pokoju uściskać swoje dzieci na pożegnanie.

Palące kropelki padały z jej ślicznych oczu na policzek Elżuni, podczas gdy z drżących ust wymykały się słowa bez związku: „Dla jednego kaprysu.. Wszystko stracone... Dla jednej chwili zapomnienia... O, Boże!

Wyglądała jak gdyby nagle rozbudzona; żałująca nie tyle karygodnego swego kroku, ile tragicznych jego następstw.

— Dla kaprysu?... Więc kaprys może tyle złego wyrządzić? — myślała Elżunia.

— Odchodzisz, mamusiu? — pytała strwożona.

— Trzeba — szepnęła młoda kobieta. I, zapominając o swej córeczce, dodała wśród łkań: „Skoro nie chce przebaczyć!"

Dlaczego tatuś nie chciał przebaczyć?— głowiła się Elżunia — on, taki dobry, łagodny; on, znajdujący zawsze kojące słowa na każdą przykrość, każdy ból? Czyż nie uczono go, że skruszony grzesznik ma prawo, by darowano mu błąd? Jakakolwiek była wina mamusi, żałowała swego postępku. Było to widoczne. Dość spojrzeć na nią, by przekonać się o tym.

Pani Degnerowa opuściła dom męża z dwiema walizkami, jak służąca

— Nic tutaj nie należało do niej — dowodziła pokojówka w kuchni — pan doktór wziął ją bez grosza. Wykręci się teraz alimentami dla chłopca. Pani doktorowa nie będzie mogła kąpać się w marmurowej łazience teraz! — dodała szczerząc zęby w złośliwym uśmiechu.

Zdziwiona nienawistnym jej tonem kucharka zauważyła:

— Cieszysz się z jej nieszczęścia? Mimo że była bardzo dobra dla ciebie? Obsypywała cię podniszczonymi gałgankami?

— Dlatego właśnie! — burczała tamta gniewnie.

Siedząc przy Jurku i tuląc go do siebie Elżunię, rozpamiętywała teraz to wszystko. Rodzeństwo korzystało w milczeniu z ostatnich chwil wspólnego pobytu w rodzinnym gnieździe.

Czas upływał. Czyżby zapomniano o chłopczynie? Nagle jakieś kroki, jakieś głosy rozległy się w korytarzu.

Drzwi otworzyły się. Weszła pokojówka Rózia z nieznajomą dzieciom osobą.

— Jacy oni grzeczni! — zauważyła z udaną wesołością wysłanka byłej pani Degnerowej.

— Jak czasem! — mruknęła służąca z przekąsem.

W danej chwili dzieci były jednak grzeczne. Elżunia przycisnęła ramię braciszka mocniej do siebie. Chciałaby udzielić mu ostatnich rad i upomnień, ale gardło miała ściśnięte a nie chciała płakać przed nikim.

Jutro rano Jurek wdrapie się swoim zwyczajem prawdopodobnie do łóżka mamusi, która będzie się bawiła z nim. On jest jeszcze mały...

Jutro rano Elżunia siedzieć będzie sama naprzeciwko swego tatusia przy śniadaniu... Ona jest duża! Obiecywała sobie, że dlatego, by tatuś nie zapomniał zupełnie o mamusi, ona, Elżunia, postara się przybrać głos jej. Naśladuje go podobno bardzo dobrze. Podczas gdy on rozkładać będzie serwetę, ona spyta go tym pogodnym tonem mamusi, bezpowrotnym tonem dobrych czasów:

„Co tam nowego w gazecie, kochanie?"

Słuchając tego echa, tatuś myśleć będzie o nieobecnej.

Jedenastoletnie dziecko, posiadające jakąś taką intuicję, zgaduje, wyczuwa wiele rzeczy.

Elżunia pewna była, że jakkolwiek tatuś postąpił tak surowo z mamusią, martwi się i tęskni za nią...

Tł. J. S

SPORT.

Pewne zwycięstwo ósemki wioślarzy Cambridge

LONDYN, 2. 4. Wczoraj na odcinku Tamizy pomiędzy Putney a Mortake rozegrany został po raz 91-szy tradycyjny wyścig uniwersyteckich ósemek angielskich Oxford — Cambridge W wyścigu tym zwyciężyła pewnie ósemka wioślarzy Cambridge z przewagą na mecie czterech długości łodzi.

Nowa trasa biegu naprzełaj o mistrzostwo

Niedzielny bieg na przełaj o mistrzostwo ŁOZLA został przeniesiony i odbędzie się na zgoła innej niż co roku trasie. Start i meta wyznaczone zostały zamiast na stadionie ŁKS, na boisku szkolnym w parku im. Marszałka Piłsudskiego na oPlesiu Konstantynowskim trasa biegu prowadzi poza parkie n przez tereny okolicznych wzniesień przez co będzie urozmaicona Start nastąpi o godz. 10.

Fioletowi w Poznaniu.
Niedzielne imprezy w całej Polsce

Podajemy kalendarzyk niedzielnych imprez sportowych:

W WARSZAWIE:

Godz. 16 na Stadionie Warszawianki — mecz ligowy Warszawianka — Ruch

Godz. 10 w Ośrodku WF na stadionie WP pierwszy krok szermierczy

Godz. 11 w Ośrodku WF przy ul. Myśliwieckiej 3 — mistrzostwa Warszawy w siatkówce i koszykówce kobiecej klasy B.

12 i 10 w lokalu Gwiazdy — robotnicze mistrzostwa bokserskie Warszawy

10 w lokalu PUWF walne zebranie centrali AZS-u.

W KRAJU:

W Łodzi turniej koszykówki męskiej: Poznań, Toruń, Lublin, Łódź

W Krakowie mecz ligowy Wisła — Polonia i mistrzostwa Polski KPW w koszykówce męskiej

W Katowicach — finały bokserskich mistrzostw Polski i trójmecz koszykówki męskiej Katowice, Sosnowiec, Bielsk

W Chorzowie — mecz ligowy AKS — Cracovia

W Siemianowicach mistrzostwa Polski w piłce rowerowej i mecz pływacki Śląsk — Warszawa o puchar młodych

We Lwowie ligowy mecz piłkarski Pogoń — Garbarnia

W Poznaniu ligowy mecz piłkarski Warta — Union-Touring, mecz zapaśniczy Poznań — Pomorze, otwarcie sezonu automobilowego i kolarskiego

W Zakopanem konkurs skoków na skoczni.

W ŁODZI:

Piłka nożna: — Pierwsze mecze II rundy o mistrzostwo okręgu łódzkiego kl. A. Grają: boisko ŁKS godz. 11 ŁTSG — KP Zjednoczone, godz. 16 ŁKS — SKS, boisko WKS godz. 16 WKS — PTC, boisko U.-Touringu godz. 16 Union-Touring Ib. — Sokół (Pabianice), boisko Wimy godz. 16 Wima — Burza. Zawody te poprzedzą przedmecze drużyn rezerwowych. Mecze towarzyskie: boisko Widzewa godz. 11 Widzew — TUR, boisko Sokoła godz. 11 Sokół (Łódź) — Sokół (Zgierz), boisko w Rudzie Pabianickiej godz. 15 Huragan — Makabi.

Lekkoatletyka: — Boisko ŁKS godz. 9.30 start do biegu na przełaj o mistrzostwo okręgu łódzkiego dla seniorów na 5 km i juniorów na 250 m.

Piłka ręczna: — Hala sportowa: trzeci dzień czwórmeczu miast koszykówki męskiej o godz. 19 grają: Toruń — Łódź i Poznań — Lublin.

Mistrzostwa szkół średnich: — Sala YMCA o godz. 11 siatkówka męska kl. A gimn. Narutowicza — gimn. Niemieckie, gimn. Zimowskiego — Państwowa Szkoła Techniczno-Przemysłowa i w kl. B koszykówka męska gimn. Społeczne — gimn. Zgromadzenia Kupców.

Ciężka atletyka: — Mecz o mistrzostwo drużynowe okręgu. Hala Wimy godz. 15 Wima — SKS i finały turnieju juniorów Wimy.

Akcja odszczurzania Łodzi rozpocznie się 20-go kwietnia.

Łódź, dn. 2 kwietnia — Łódź należy do miast w wysokim stopniu zaszczurzonych. Pladze gryzoniów sprzyjają specyficzne warunki łódzkie. Dla tego rok rocznie Zarząd Miejski zwykle w okresie wiosennym rozpoczyna generalną batalię w kierunku tępienia gryzoniów. Daje ona zwykle poważne rezultaty.

Akcja tegoroczna odszczurzania Łodzi odbędzie się w dniu 20 kwietnia rb.

Trutki powinny być rozkładane w domach mieszkalnych, zabudowaniach gospodarczych, we wszelkich składach, piwnicach, śpichrzach, poddaszach, na wolnych niezabudowanych placach, w ogrodach itp. miejscach bez względu na to, czy obecność szczurów została stwierdzona czy też nie.

Osoby zainteresowane obowiązane są nabyć trutki w niżej wymienionych pięciu dozorach sanitarnych, w których sprzedaż wypróbowanego środka odbywać się będzie w dniach: 15, 17, 18, 19 i 20 kwietnia rb. W lokalach tych nabywcy będą rejestrowani.

Adresy punktów sprzedaży są następujące: I dozór sanitarny (2 i 3 Kom. PP) — ul Dworska 10, II dozór sanitarny (5, 8 i 9 Kom. PP) — ul. Przejazd 86, III dozór sanitarny (1, 4 i 6 Kom. PP.) — ul. Żeromskiego 4, IV dozór sanitarny (7, 10 i 12 Kom. PP.) — ul. Kopernika 19 oraz V dozór sanitarny (11, 13 i 14 Kom. PP.) — ul. Lubelska 7.

Łódź niewątpliwie w dobrze pojętym interesie własnym zastosuje się do zarządzeń tych najsumienniej.

Bezrobotna napiła się „śmiertelnych kropli"
Kronika pogotowia ratunkowego i pożarów.

Łódź, 2. 4. Wczoraj przy ul. Kościelnej 7 w Chojnach targnęła się na życie 41-letnia bezrobotna Władysława Pfeiffer, wypijając znaczną dozę t. zw. „śmiertelnych kropli". Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarz pogotowia miejskiego przewiózł ją do szpitala w Radogoszczu.

— Wczoraj w firmie Eitingon, Sienkiewicza 84, podczas przenoszenia ciężarów jedna ze skrzyn spadła na nogę robotnikowi Narczykowi K., lat 42, Wólczańska 141, miażdżąc mu kości stopy.

Rannego przewieziono do ośrodka złamań

— Podczas czyszczenia maszyny w firmie Kroening ul. Kątna, tryby urwały palec lewej ręki niejakiej Białkowskiej Fr. Wspólna 46. Lekarz przewiózł ją do szpitala Ubezpieczalni.

POŻAR.

Wczoraj w zakładzie blacharskim Augustyniaka przy ul. Piotrkowskiej 189 zapaliła się smoła. Zaalarmowana straż w kilka minut pożar ugasiła likwidując niebezpieczeństwo. Straty nieznaczne.

KURS RATOWNICZO - SANITARNY.

Katolickie Stowarzyszenie Kobiet Diec. Łódzkiej organizuje w porozumieniu i przy współpracy Polskiego Czerwonego Krzyża bezpłatny 6-cio tygodniowy kurs ratowniczo - sanitarny połączony z zajęciami praktycznymi, dla swoich członkiń.

Kurs rozpoczyna się w pierwszych dniach po Wielkiej Nocy. Wykłady odbywać się będą w poniedziałki, wtorki i czwartki w godzinach od 19 — do 21-ej w Domu Kat w Łodzi przy ulicy Gdańskiej nr. 111.

Zapisy przyjmuje Sekretariat Kat. Stow. Kobiet w Łodzi ul. Gdańska 111, pokój nr. 7 tel. 220-74 do dnia 6 kwietnia rb. włącznie.

Bliższe informacje udzielane są przy zapisie.

Pabiś i Roman uniewinnieni
Wyrok w procesie o zabójstwo

Łódź, dnia 2 kwietnia. — Przed Sądem Okręgowym nastąpiło wczoraj zakończenie procesu o szeroko komentowane swego czasu zajścia na ul. Rzgowskiej w dniu 11-go grudnia ub. roku, spowodowane rozlepianiem afiszów wyborczych przed wyborami do Rady Miejskiej.

Około godziny 6-tej rano tegoż dnia grupa członków PPS w liczbie około 100 osób wybrała się na rozlepianie afiszów w okolicy ulicy Rzgowskiej w pobliżu kościoła Przemienienia Pańskiego.

Przed samym prawie kościołem w pobliżu ul. Odyńca gdzie znajduje się lokal Stronnictwa Narodowego, grupa ta natknęła się na idącą w tym samym celu na miasto gromadę członków Stronnictwa Narodowego w liczbie około 50.

Między obu stronami wywiązała się utarczka, która przemieniła się w bójkę. Członkowie Str. Narodowego zaczęli się cofać w ulicę Odyńca, tamci nacierali.

Padły strzały. Strzelano z obu stron. A potym rozległ się krzyk. „O Jezu" i śmiertelnie ranny członek PPS Wacław Szmalec padł na ulicy Prawie jednocześnie został ranny inny, mianowicie Roman Pietrzykowski.

Obu odwieziono do szpitala, gdzie po kilku dniach w dniu 2 stycznia Szmalec zmarł na skutek ogólnego zakażenia. Pietrzykowski po odbytej operacji zdołał się wyleczyć.

Tymczasem na miejscu bójki zjawiła się policja. Do posterunkowego podbiegł natychmiast jeden z obecnych Banasiak i oświadczył, że widział jak Szmalca zabił jego znajomy członek Str. Narodowego Pabiś.

Policja natychmiast udała się do Pabisia. Znaleziono go w domu śpiącego, zabrano i zaaresztowano W kilka dni po tym zatrzymano drugiego oskarżonego w sprawie, Antoniego Romana, co do którego również niektórzy świadkowie stwierdzili, że widzieli go strzelającego

W dniu 28-go marca obaj 34-letni Jan Pabiś i 54-letni Antoni Roman stanęli przed Sądem.

Do winy się nie przyznali, twierdząc, że w czasie awantury nie było ich nawet na miejscu bójki.

Przesłuchano szereg świadków, między innymi głównych świadków oskarżenia, Banasiaka, Znojka (odczytano jego zeznania) i świeżo dopiero powołanego przez powoda cyw. Jędrykę

Jak wynikało jednak z tych zeznań, padało wiele strzałów, były różne miejsca bójki, każdy ze świadków widział je na innym roku o różnej porze. Roman raz strzelał raz nie, raz przy kościele, raz na ul. Odyńca. Rozprawę na tym przerwano, wczoraj odbył się dalszy jej ciąg.

Trudno było wysnuć z tych opowiadań konkretne prawdziwe zarzuty przeciw oskarżonym Wszyscy twierdzą, że do Szmalca strzelano z przodu lub z boku. Biegły lekarz sądowy stwierdza natomiast, że strzał padł do Szmalca od tyłu, przebił mu prawy pośladek, poranił jelita i wyszedł z dolnej części brzucha.

Po przemówieniu prokuratora i obrońców Kowalewskiego, Szwajdlera i Zabłockiego przewodniczący sędzia Wiśniewski odczytał wyrok mocą którego Sąd uznając winę oskarżonych za nieudowodnioną, z braku podstaw do wyroku skazującego postanowił Pabisia i Romana uniewinnić.

Sąd nie dał wiary świadkom oskarżenia.

Jednocześnie oskarżeni, którzy dotąd byli aresztowani zostali zwolnieni z aresztu.

Złodziejka w autobusie.
Z notatnika policjanta.

Łódź, 2. 4. — Smolarek Władysław, zam. w Kałach gm. Radogoszcz przywiózł na targ kartofle. Na ul. Limanowskiego 26 podczas chwilowego postoju worek z zawartością pół metra kartofli usiłowała skraść Kalmanowicz Sala, Lotnicza 26, którą jednak zatrzymano.

— Również z wozu ekspedycyjnego Leśniewicza Henryka, Piękna 19 na ul. Piwnej nieznana kobieta usiłowała skraść różne artykuły spożywcze na sumę zł. 50. Złodziejkę zatrzymano. Okazała się nią Polakowska Maria bez stałego miejsca zamieszkania.

Na dworcu autobusowym północnym przy ul. Lutomierskiej 13 nieznany sprawca skradł przed dwoma dniami Mikołajczyk Janinie z Emilii gm. Lućmierz koszyk z masłem wartości 23 zł. Wczoraj na Bałuckim Rynku poszkodowana poznała kobietę jadącą z nią autobusem i oskarżyła o dokonanie kradzieży. Zatrzymana okazała się Hryszczek Stanisława z Radogoszcza.

W II Komisariacie w dn. 8 bm prawy właściciel może odebrć znajdującą się tam bieliznę pochodzącą z kradzieży.

Nawet pudełko szprotek znajdziesz w tramwaju.

Łódź, dn. 2 4. — Pasażerowie KEŁ objawiają duże roztargnienie. Stwierdza to bilans pozostawionych w tramwajach przedmiotów najróżnorodniejszych: od biletów tramwajowych począwszy a na szprotkach skończywszy Nawet zostawiono weksle. Dominują jednak rękawiczki i parasolki.

Wszystkie przedmioty znajdują się do odebrania w remizie tramwajowej.

Brak drobnych w mieście stwarza niepotrzebne trudności.

Łódź, dn. 2. 4. — Wczoraj w całym mieście wszyscy odczuwali niezwykłą trudność zwłaszcza w małych operacjach handlowych z powodu braku drobnych monet. Nigdzie nie można było „rozmienić" banknotów, gdyż bilon w niewytłumaczony sposób „ulotnił się" nagle. Widocznie komuś zależy na stwarzaniu tych niepotrzebnych trudności.

Według Pima — przelotny śnieg.

Łódź, 2. 4. — Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym' — chmurno z rozpogodzeniami. Miejscami przelotny śnieg, słaby wiatr z północnego wschodu.. Lekki mróz na wschodzie i w górach, a na pozostałym obszarze po nocnym przymrozku, temperatura w ciągu dnia nieco powyżej zera.

Z INSTYTUTU PROPAGANDY SZTUKI.

Otwarta w niedzielę ubiegłą, niezwykle ciekawa wystawa: stow. pol. art. graf. „Ryt" oraz wystawy zbiorowe: Władysłaa Lama ze Lwowa i Marka Żuławskiego z Warszawy cieszą się stale wzrastającą frekwencją i zwiedzane są licznie.

Wystawa obejmuje ostatnie prace 20 najwybitniejszych artystów - grafików zjednoczonych w ‚Rycie' oraz obrazy olejne znakomitych artystów: Władysława Lama (martwe natury, pejzaże i kompozycje figuralne. Marek Żuławski przedstawia Łodzi szereg ostatnich swoich prac wykonanych przeważnie w Londynie: pejzaże, martwe natury, kwiaty, portrety i akty. Instytut Propagandy Sztuki, w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od godz. 11 — 20-ej

ZEBRANIE OBYWATELSKIE

W dniu 3 kwietnia rb. o godz. 17-ej w sali posiedzeń Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej Nr. 16 odbędzie się zebranie obywatelskie w sprawie subskrypcji Pożyczki Obrony P. lotniczej.

Złoto za żelazo
Patriotyczna uchwała.

Zrzeszenie Pracowników Poznańskiego Koncernu Towarzystw Ubezpieczeń Koło - Łódź, rekrutujące urzędników służby wewnętrznej następujących Towarzystw: i „Vesta" Bank Wzajemnych Ubezpieczeń oddział w Łodzi, Poznańsko - Warszawskie Tow Ubezpieczeń Oddz. w Łodzi, „Vesta" Tow Wzajemnych Ubezpieczeń Oddział w Łodzi na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu w dniu 31 marca 1939 r. przy obecności 17 osób postanowiło: poza gotowością osobistą do ofiary krwi, podpisać Pożyczkę Obrony Lotniczej przy czym odręcznie zadeklarowano na ten cel sumę złotych 3.830, składki płacone zimą na Pomoc Zimową, począwszy od 1-go maja 1939 r. przez siedem miesięcy letnich po zł. 55 — miesięcznie przeznaczyć na Fundusz Obrony Narodowej, wezwać czynniki miarodajne do zorganizowania stałej zbiórki [illegible] na cele zbrojeniowe i poza tym ogłoszenia zbiórki złota pod hasłem „Złoto za żelazo".

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Wielki walc.
CORSO: — I. Czarny Upiór; II. Pensjonarka.
CAPITOL — Suez.
EUROPA. — Listy z pola bitwy.
GRAND KINO: — Biały Murzyn.
IKAR: — I. Zbłądziłem; II. Moja panna mama.
IRA: I. Za zasłoną; II. Trójka hultajska.
METRO — Serce matki.
MIMOZA: — Manewry huzarskie. II. Zdobywcy Marokka.
OŚWIATOWE: — Sherlok Holmes. Dr Wattson Król Magików.
OAZA: — Piętno Przeszłości.
PALACE: — Walka o szczęście.
PRZEDWIOŚNIE: — „Josette".
PALLADIUM: — Pobożne kłamstwo.
RIALTO: — Niebieski Lis.
RAKIETA: — Zaza.
STYLOWY: — Podlotek.
SŁOŃCE: — Sherlok Holmes. Dr Wattson Król Magików.
TON — Piętno zdrady.
ZACHĘTA: — I. Powrót Arsena Lupina II. Rakietą na Marsa.

TEATR MIEJSKI, Śródmiejska 15.

Engelówna i Cybulski w Teatrze Miejskim.

Tyle razy widzieliśmy ich na srebrnym ekranie. Dziś zobaczymy Stanisławę Engelównę i Mieczysława Cybulskiego na scenie — a to w świetnej komedii Bachwica pt. „Awantura jednej nocy". Dane będą dwa przedstawienia a to: dziś o godz. 4-ej pp. i 8.30 wiecz. Abonamenty nieważne.

W poniedziałek i we wtorek o godz. 8.30 wiecz. rewelacyjny „Korsarz" w reżyserii L. Schillera.

TEATR POLSKI, Cegielniana 27.

Dziś w niedzielę o godz. 4-ej popoł. ostatnie powtórzenie wybornej sztuki obyczajowej Birabeau „Matka natura".

Dziś, jutro i pojutrze o godz. 8.30 wiecz. najweselsza komedia bieżącego sezonu: pełna amerykańskiego humoru, sztuka Hartza i Kaufmana „Cieszmy się życiem" w reżyserii Br. Dąbrowskiego a w wykonaniu Chojnackiej, Arnoldtowej, Dywińskiej, Kossowskiej, Polakówny, Skrzydłowskiej, Topolskiej, Buczyńskiego, E. Dąbrowskiego, Dejunowicza, Łabędzkiego, Matuszkiewicza, Modrzeńskiego, Mrozińskiego, Niwińskiego, Pągowskiego, Siezieniewskiego i nnych.

Dziś w niedzielę wiecz. przedstawienie zakupione. Abonamenty nieważne.

DZIECI! Dziś o godz. 4,15 „RAK - NIEBORAK" ostatni raz!

Teatr dla dzieci „KOT W BUTACH" (Al. Kościuszki 52) gra dziś -- nieodwołalnie po raz ostatni -- śliczną bajkę J. Duszyńskiej „O raku - nieboraku i pstrągu dziwolągu". Treścią tej ulubionej bajki dziatwy łódzkiej są przygody Maciusia - sieroty i jego przyjaciół: raka-nieboraka i pstrąga-dziwoląga, którzy wyruszyli do Afryki szukać złota, walczyli z Alim, wodzem beduinów, uśmiercili potworną ośmiornicę, zdobyli perłę i szczęśliwie wrócili do rodzinnej wioski. Bajka jest ilustrowana piękną muzyką zawiera liczne piosenki, które śpiewają wszystkie dzieci razem z konferensjerem.

Bilety od 30 gr. do 2.30 (ze szatnią) w kasie Teatru (Al. Kościuszki 57) na godzinę przed przedstawieniem.

Jutro na obiad:

Żur. Kiełbasa w szarym sosie z kapustą, budyń czekoladowy.

WINSZUJEMY

Jutro Ryszardowi
Wschód słońca 5.08
Zachód [illegible] 18.12
[illegible] 13.04

GDY NAWET W SZARYM WRÓBLU budzi się orla dusza...

Wiosenne wojny ptaków.

Mroźne wiatry, przybysze z północy świszczą jeszcze przez gołe konary leśne, ale gdzieś, pod mchem przemokłym, pulsować poczynają świeże, najmłodsze soki. Sygnalizują to lękliwym drżeniem — najdalsze gałązki czarnych, nagich drzew i szeptają ziębniętym wróblom, gilom, kawkom nieśmiałe słowa pociechy i nadziei.

Być może, że mówią im o tym, że to właśnie pora ich zaręczyn się zbliża, że nic nie znaczy już chłód i wiatr.

Dlatego też na naszych zimnych polach, niegościnnych łąkach i lasach wsłuchanych w ciche wieści spod ziemi, małe ptaszki czeszą swe pozlepiane deszczem pióra, wysoko podnoszą czupurne łebki, by złożyć wybrance swego serca pierwszą wizytę zaręczynową, by — może — zachwycić ją połyskiem swych piór, dumną postawą i pięknym lotem.

Ich świergot miłosny nie jest ani tak piękny ani tak wymowny, jak w szczęśliwych dniach wiosny, w dniach radujących się ciepłym życiem. Ale samiczka nie ma zbyt wielkich wymagań — wystarczy jej widok dziarsko przez powietrze szybującego zalotnika. Raczy łaskawym okiem spojrzeć na garstkę świeżo wysmukłych samczyków, pyszniących się przed nią nagle odrodzoną elegancją, miłym głosem i zdrowym piór połyskiem. I raczy — pani i królowa — wybrać sobie jednego z nich na swego pana i króla.

Mówią, że ta ptasia panna młoda potrafi natychmiast, „na oko", rozpoznać, który z jej zalotników ma najwięcej kwalifikacji na męża, który ma najpiękniejsze upierzenie i który najpiękniej fruwa. Ale nowsze badania dowiodły, że „miłość jest ślepa", że samiczka wybiera sobie męża jakiego bądź, bez żadnego ładu, składu, bez żadnego przebierania i selekcji.

Ale ci, którzy mają cierpliwość długie godziny spędzać w opustoszałych sadach i lasach, wiedzą jak krwawe, jak twarde boje rozgrywają się między tymi malutkimi wojownikami. Wiedzą jakich tragedii terenem mogą być szare, wilgotne skiby pól.

Można wtedy nawet znaleźć na ziemi piórka, poskubane kawałki kudłatego puchu — ślady zapasów ptasich. Można też dojrzeć jak wali jeden maleńki rycerzyk drugiego swym dziobkiem szary łepek wroga, bo nawet w szarym wróblu budzi się orla dusza, gdy chodzi o panią jego maleńkiego serduszka.

A nie ma prawa na ziemi ani pod niebem, któreby mogło zapobiec tym wojnom wiosennym oszalałym z zazdrości i miłości ptaków, znanych nam tylko ze swej łagodności i płochości. Budząca się w głębi ziemi wiosna każe nawet poczciwej samiczce zaatakować ze złością natrętnego, a niemiłego jej sercu zalotnika, przemienić się z powolnej kobietki w złą Ksantypę i nie ustąpić, póki niefortunny amant nie zniknie z „jej" ogrodu czy polany.

Potrafi ona jednak cicho, ulegle i niecierpliwie czekać na wynik walki dwóch samców i posłusznie, bez gestu oporu odfrunąć z dumnym zwycięzcą. Takie jest prawo wiosny wypowiedziane w drżącym szepcie gałązek.

Ten szept jest widać tak pełen nadziei i wiary, tak pełen radości, że nie pozwala nawet rozpaczać pobitemu i pogardzonemu zalotnikowi. Tyle jest jeszcze samiczek w olbrzymich lasach, a tak pięknie lśnią znów po walce wygładzone pióra!

A zresztą — może zostać kawalerem? Może pogardzić w ogóle życiem rodzinnym? Niejeden samiec i samiczka hasają sobie po lesie wolni, nie związani gniazdem, ani rodziną! Nie są to co prawda spokojni i bezpieczni obywatele ptasiej społeczności. Chętnie napadają szczęśliwych mężów czy żony, jakby jednak zazdrosne były o owo pogardzone szczęście rodzinne.

Prośba do wiosny



Jeśli już szczęście — to najtrwalsze,
którego nić się nie urywa,
choćby i losy nią targały —
jeśli już wiosna — to prawdziwa!

Ta najcudniejsza, najkwiecistsza,
co to się pełnią słońca śmieje,
jasne iluzje ludziom stwarza
na lepsze jutro i nadzieje.

I wznosi czoła zatroskane
walką codzienną coraz wyżej,
a myśli pcha w podniebne loty,
aby w błękicie mknęły chyżej.

Precz z taką wiosną „z kalendarza",
gdy miast słowika kruk zakracze,
a za szybami smętek dziwny
i ołowiane niebo płacze...

Precz z taką wiosną, która niszczy
drzew wypoczętych pączek młody,
albo co gorsza, jeśli zmiata,
jak pyłek wolność i narody.

Jakże się cieszyć tobą, wiosno,
jeśli świat mówi o szlafmycy,
gdy dyplomaci strzępią język
i wieją chmury od granicy...

Gdy szczęk oręża słychać wszędzie,
w budżetach wojska skaczą cyfry,
telegraf bije dniem i nocą
jakieś rozkazy, jakieś szyfry.

O wiosno roku bieżącego,
ty, która kruszysz lekko lody,
spraw, by cię ludzkość mogła nazwać
WIOSNĄ NARODÓW, WIOSNĄ ZGODY!

ROM.

Źle kaszlemy!

I TEGO MUSIMY SIĘ NAUCZYĆ.

Wszyscy ludzie kaszlą źle — powiedział jeden z fachowców w tym kierunku, znany lekarz włoski. Kaszel jest odruchem refleksyjnym, ale w żadnym razie nie najracjonalniejszym. Kto jest zaziębiony, oddycha przeważnie przy kaszlu szybko i śpiesznie, i to z otwartymi ustami, co jest zupełnie fałszywe i szkodliwe. Atak kaszlu jest na to, aby przez szybkie poruszenie powietrza obce ciała czy flegmę wydostać z dróg oddechowych. Zbyt gwałtowne wdychanie wciąga obce ciała jeszcze głębiej, tak że o ich pozbyciu nie ma mowy.

Jeżeli jednak kaszlący oddycha powoli i spokojnie przez nos, to może płuca napełnić pożądaną ilością powietrza, które szybko może wyrzucić z siebie. Przy powolnym wdychaniu przez nos, gdzie po brzusznym oddechu następuje oddech piersiowy, biorą płuca o wiele więcej powietrza w siebie, aniżeli przy oddychaniu śpiesznym, bezplanowym, przez usta.

Doktór Henrici powiada, że z własnego doświadczenia wie, jak pożądane jest odpowiednie oddychanie. Dzięki temu udało mu się wyrzucić połknięty groch, który zamiast do żołądka, dostał się do płuc. Jeden jedyny atak kaszlu wydobył groch z płuc.

Dalszą korzyścią racjonalnego kaszlu jest ten fakt, że wciągane przez nos powietrze wpływa do dalszych dróg oddechowych już ciepłe i wilgotne, przez co unika się przeziębienia.

———oOo———

„Klejnoty królowej Saby" w ręku chłopca hotelowego.

Królowa Saba musiała przecież posiadać klejnoty. Wprawdzie od czasu, gdy legendarna władczyni panowała nad swym ludem, upłynęło już wiele wieków i nie wiadomo, czy klejnoty, które kiedyś zdobiły królewskie jej czoło, ręce i przeguby nóg, dziś jeszcze istnieją. Niech się o to sprzeczają historycy.

Nie mniej faktem jest, że pewien boy hotelowy w Nowym Jorku zaofiarował zbieraczowi antycznych amuletów i preciozów klejnoty królowej Saby... tanio, „tylko za pięć dolarów".

A rzecz najdziwniejsza, że chłopak nie kłamał. Ozdobiona tymi klejnotami co wieczór w jednym z teatrów nowojorskich występowała artystka, Ruth St. Denis, kreująca rolę królowej Saby. I pomyśleć, że zbieracz amuletów i klejnotów antycznych nie skorzystał z jedynej okazji nabycia tak bezcennego skarbu „tylko za 5 dolarów". Chłopiec hotelowy, który skradł klejnoty artystce, zamieszkującej w hotelu, w którym usługiwał, musiał pójść tłumaczyć się przed sędzią z brzydkiego postępku.

Śnieżyczka - pierwszy kwiat wiosny napróżno czeka na zapylenie

Pierwszymi zwiastunami zbliżającej się wiosny są pojawiające się niekiedy już z końcem lutego białe kwiaty zwane pospolicie śnieżyczkami. Wątła ta roślinka nie boi się wypuścić swych pędów, choć jeszcze ziemię zalega śnieg. Z niewielkiej owalnej cebulki wydobywa się najpierw dwulistny pęd nadziemny. Spośród liści wznosi się łodyżka zakończona jednym pączkiem kwiatowym. Gdy słońce, nieco przygrzewa, wysuwa się pączek z osłony przykwiatka, a wątła jego szypułka ugina się pod ciężarem rozwijającego się kwiatu. Niestety napróżno czeka zwykle kwiat śnieżyczki na owada. W tak wczesnej porze roku owady jeszcze śpią. Wobec tego do zapylenia prawie nigdy nie dochodzi i śnieżyczki rzadko kiedy wydają owoce, toteż wyginęłyby te wiliny po jednej wiośnie bezpłodnie, gdyby nie broniły się przed wymarciem w inny sposób. W kątach łusek cebul zeszłorocznych wyłuszcza mianowicie śnieżyczka nowe drobne cebulki, z których w następnym roku nowe powstaną rośliny.

Po łacinie zowie się śnieżyczka (także gładyszem zwana) galauthus nivalis. Nie należy jej utożsamiać z bardzo do niej podobną śnieżycą (laucoium veruum), która rozwija się w pierwszych dniach marca. Śnieżyca różni się od śnieżyczki tym, że wszystkie listki jej białego okwiatu są jednakiej wielkości. Śnieżyczka i śnieżyca należą do rodziny amarylkowatych, których najwspanialszym reprezentantem jest rosnący w górach środkowej i południowej Ameryki kwiat amarylis, odznaczający się bogactwem barw. Bliskim krewnym tych kwiatów jest narcyz.

PODSŁUCHANE

INSTYNKT.

Nauczyciel tłumaczy dzieciom, co to jest instynkt zwierzęcy, a potem zapytuje:

— Czy które z was może mi dać przykład?

— Ja! — wyrywa się mały Jaś.

— No?

— A to, psze pana nauczyciela, kura!

— Dlaczego kura?

— Bo ona znosi takie jaja, że są dopasowane do kieliszków, a przecie miary nie bierze!

WARIACKI HUMOR.

Dwaj przyjaciele spotykają się.

— Mój ojciec ma strasznego pecha — mówi jeden z nich — stale wstaje lewą nogą z łóżka i potem przez cały dzień nic mu się nie wiedzie.

— To poco wstaje lewą nogą?

— Bo prawą stracił na wojnie.

PORTRETY ŚMIERCI



POWIEŚĆ ROMANA-ROMA FURMAŃSKIEGO

50

— Panno Zosiu — odezwał się w pewnej chwili — tu w holu trudno mi skupić myśli i ułożyć plan działania. Chciałbym, ażeby Zygmunt jak najprędzej mógł panią zobaczyć. A do tego chyba, zgodzi się pani, muszę się odpowiednio przygotować. Proszę tedy nie odmawiać mi i pójść ze mną do jakiejś cichej kawiarenki. Czarna kawa czasem podsuwa jasne pomysły. Zgoda, panno Zosiu?

Bez namysłu skinęła głową.

Po chwili już szli ulicą. Mimo chłodu Zosi było gorąco. Dotknęła ręką policzków. Były rozpalone jak żelazo.

— — — — — — — — — — — —

Mieszkanie, które wynajął Ciszoń dla siebie i swego przyjaciela w Alejach Ujazdowskich, składało się z trzech pokoi i kuchni. Obaj doszli do przekonania, że lepiej będzie zamieszkać na „własnych śmieciach" niźli się męczyć gdzieś w wynajętych pokojach przy rodzinie, lub co gorsza w hotelach. Świat artystycny nie lubi gdy go kontrolują i ceni nade wszystko wolność. Jest to stara prawda, nie podlegająca żadnej dyskusji.

Dawka bardziej życiowo wyrobiony i obrotniejszy, jak mógł, tak wypełnił obszerne pokoje gustownymi meblami, stwarzając garsonierę wcale miłą i dla oka ludzkiego przyzwoitą. Ponieważ w ciągu swej tułaczki po obcych lądach i morzach dość naklęli na jakość posiłków restauracyjnych, „przez aklamację" został przyjęty projekt stołowania się we własnym domu.

Tyle jest przecież kucharek bezrobotnych! Wystarczyło przeczytać kilka szpalt drobnych ogłoszeń, wybrać jedno, złożyć ofertę i sprawa załatwiona. Zgodzili gospodynię, starszą, miłującą swój zawód i jak się okazało po tygodniu świetną kucharkę.

Jak każdy człowiek miała swą wadę. Gadulstwo... Język pracowity, jednak nie szkodliwy. Nie obgadywała bliźnich, a jeśli coś krytykowała, to już chyba najbardziej margarynę i inne namiastki masła. Gdy podawała do stołu, sama chwaliła przyrządzone potrawy, zapewniając swoich chlebodawców, że „to wszystko na masełku". Rzeczywiście, jadło było wyśmienite i zarówno Ciszoń jak i Dawka nie mogli skarżyć się na monotonię kuchni i apetyty mieli doskonałe.

Marianowa, bo tak siebie kazała nazywać, wdowa po jakimś rzemieślniku, stwierdziwszy, że obaj panowie są „do rzeczy" i nie marudni, przywiązała się do nich szybko i dbała jak o własne dzieci.

Podczas obiadu, następnego dnia po wizycie Zosi w „Zachęcie", Dawka nie zdradziwszy się dotąd ani jednym słówkiem przed Ciszoniem, postanowił działać... Obiad spożyli w milczeniu i dopiero, gdy Marianowa podała deser i czarną kawę, Dawka rzucił od niechcenia:

— Zygmusiu dzisiaj chyba posiedzimy w domu. Pogoda kiepska, w mieszkaniu cieplutko, więc po prostu grzechem byłoby je opuszczać. Czy się zgadzasz ze mną? — zapytał, patrząc badawczo na Ciszonia.

— Wypadałoby iść do „Zachęty", Marysiu — odpowiedział Ciszoń, — nie wiele przecież dni zostało do otwarcia wystawy i mimo załatwionych już przygotowań jest jeszcze trochę roboty.

— Zdążymy, zdążymy — upewniał go Dawka — co prawda masz rację, mówiąc o wystawie moich prac, na którą bardzo liczę, lecz są oprócz niej dużo ważniejsze sprawy.

Ciszoń łyknął haust kawy i postawił szklankę na spodeczku.

— Cóż to za sprawy? — zapytał z ciekawością w głosie.

Dawka zapalił papierosa.

— Mój Boże — zaczął, unikając wzroku przyjaciela — czyż mało spraw mamy do załatwienia? Przyjechaliśmy do Warszawy, zajęliśmy się wystawą, która nas zaabsorbowała zupełnie, a dziś, gdy dobijamy do celu, warto również zastanowić się nad pewnymi osobistymi sprawami, które czekają na rozwiązanie.

Ciszoń zabębnił nerwowo palcami po stole.

— Marysiu, stwierdzam z całą pewnością, że prócz talentu malarskiego, zdradzasz jeszcze inne zdolności — rzekł z lekką ironią w głosie.

— Ciekawe, jakie? — zapytał nieco podniecony Dawka.

— Czyś ty przypadkiem nie skończył szkoły dyplomatów?

Dawka zamiast odpowiedzieć roześmiał się serdecznie.

— Bo widzisz mój kochany — kontynuował Ciszoń — od wczorajszego wieczora jesteś dość zagadkowy i owijasz wszystko w bawełnę. Gdym cię zapytał, jak spędziłeś przedpołudnie w „Zachęcie" z początku ożywiony nienaturalnie zacząłeś coś paplać, by nagle urwać. Ej, chłopie, chłopie — dodał grożąc mu palcem — coś tam w zanadrzu ukrywasz. Czy przypadkiem nie cherchez la femme?

Po tych słowach Dawka spoważniał momentalnie. W myśli szybko doszedł do przekonania, że sprawa dojrzała należycie i dalsze ukrywanie w tajemnicy wizyty Zosi byłoby bezsensowne.

Redaktorzy: naczelny i działu politycznego — Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu sportowego — Hieronim Feja, kroniki lokalnej — Feliks Bąbol; za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówna

Wydawca: Jan Stypułkowski
Odbito w drukarni, ul. Żwirki 2 w Łodzi